



„Czyń każdy w swem kółku co każe Duch Boży, a całość sama się złoży“.

DZIAŁ URZĘDOWY.

ROZPORZĄDZENIA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

60.

Encyklika Jego Świątobliwości Piusa XI do Braci Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynarjuszów, żyjących w zgodzie i jedności ze Stolicą Apostolską o św. Augustynie, Biskupie Hipponeńskim i doktorze Kościoła na 1500-letnią rocznicę jego śmierci

(Acta Apost. Sedis, vol. XXII. 1930 str. 201*).

PIUS XI PAPIEŻ

Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Wezwanie.

Boska obecność i opieka, jaką Jezus Chrystus dotychczas otaczał i w przyszłości otaczać będzie Kościół, przez siebie opatrznościowo dla zbawienia rodzaju ludzkiego założony, wpływa nie tylko z samej natury, a nawet konieczności Boskiej instytucji, i opiera się na obietnicy Boskiego Założyciela, o której czytamy w Ewangelji, ale z całą oczywistością stwierdzić ją możemy na tle samej historii Kościoła, którego nie splamiła

*) Przekład kat. Agencji Prasowej.

nigdy zaraza błędu, ani nie osłabiły upadki, choć nieraz liczne, synów, ani nawet prześladowania ludzi bezbożnych, lubo z największym dokonywane okrucieństwem, nie przeszkodziły temu, że Kościół odżywał zawsze w całej mocy swojej niewiedzącej młodości. Różne były sposoby i drogi, któremi Pan nasz zapewniał stałość i rozwój swej wiecznej Instytucji, przedewszystkiem jednak wspomagał ją, wzbudzając na każdą epokę znakomitych mężów, którzy swym geniuszem i dziełami, przedziwnie dostosowanymi do potrzeb czasu i okoliczności, skutecznie zwalczając i zwyciężając „morze ciemności”, umacniali lud chrześcijański.

Tego rodzaju powołanie Boskiej Opatrzności bardziej niż w kimkolwiek innym okazało się w całym blasku na osobie Augustyna z Tagasty, który nie tylko dla współczesnych był przedziwną pochodnią na świeczniku gorejącej, młotem na wszystkie herezje i wodzem na drodze do wiecznego zbawienia, a w ciągu wieków nie przestał uczyć i pocieszać wiernych, lecz i w czasach dzisiejszych sprawia, że jaśnieje wśród nich prawda wiary i płonie boska miłość. Wszystkim zaś wiadomo, że wielu niepozostających w łączności z Nami, albo od wiary może odwróconych, pociągają dzieła Augustyna, tak one są wielkie i wzniosłe i tak pełne wdzięku. To też — gdy w roku bieżącym przypada XV-te stulecie od śmierci błogosławionej wielkiego Biskupa i Doktora — wierni całego świata, pragnąc godnie uczcić tę pamiątkę, przygotowują wielkie uroczystości dla okazania swej czci i swego podziwu. My również z racji Naszego urzędu apostolskiego i pełni uczucia głębokiej radości, pragnąc wziąć czynny udział w tej powszechnej uroczystości, wzywamy Was, Wielebni Bracia, a przez Was i Wasze duchowieństwo i lud do zjednoczenia się z Nami w składaniu gorącego dziękczynienia Ojcu Niebieskiemu za to, iż ubogacił swój Kościół tak wielkimi i licznymi skarbami za pośrednictwem Augustyna, który z udzielonych mu tylu obfitych darów bożych, tak wiele sam dla siebie zyskał i tak wiele przekazał ludowi katolickiemu. Nietyle jednak dzisiaj wychwalać nam trzeba tego męża, tak przedziwnie dołączonego niegdyś do mistycznego Ciała Chrystusa, a którego, jak wskazuje historia, nikt jeszcze chyba w żadnym wieku i w żadnym narodzie nie przewyższył w wielkości i wzniosłości, ile raczej należy napawać się i krzepić jego nauką i naśladować wzór jego świętego życia.

Głosy Papieży.

W Kościele Bożym nigdy nie przestały rozbrzmiewać pochwały dla Augustyna, szczególnie ze strony Rzymskich Papieży. Innocenty I. jeszcze za życia św. Biskupa nazywał go swym najdroższym przyjacielem¹⁾ i wychwalał listy otrzymane od niego i czterech Biskupów, wielbicieli jego, jako listy pełne wiary i przepojone całą mocą religii katolickiej²⁾.

Celestyn I. bronił Augustyna wkrótce po jego śmierci przeciwko nieprzyjaciółom jego temi wspaniałemi słowy: „Utrzymywaliśmy zawsze łączność z świętej pamięci Augustynem za jego życie i zasługi i nigdy nie padł nań nawet cień niecznych podejrzeń; pamiętam, że był on w swoim czasie mężem tak wielkiej nauki, że również przez poprzedników moich uważany był za jednego z najlepszych mistrzów. Wszyscy o nim mieli jaknajlepsze pojęcie, jako o mężu, którego miłowali i czcili”³⁾.

Gelazjusz I. wychwala jednocześnie Hieronima i Augustyna jako „luminarzy mistrzów kościelnych”⁴⁾, a Hormisdas w odpowiedzi do Biskupa Possessora, który go pytał o radę, te wielce poważne wypowiedział słowa: „Co do nauki, jaką wyznaje i zachowuje Rzymski t. j. Katolicki Kościół o wolnej woli i łasce Bożej, jakkolwiek w wielu dziełach św. Augustyna, szczególnie zaś w pismach do Hilarjusza i Prospera, znaleźć można mamy o niej specjalne rozdziały w archiwach kościelnych”⁵⁾.

Nie inne również o nim wydał świadectwo Jan II, który, powołując się przeciwko heretykom na dzieła Augustyna, „jego naukę — mówi — stosownie do postanowień moich poprzedników, zachowuje i głosi Kościół Rzymski”⁶⁾.

Któż nie wie o tem, jak w czasach bliskich jeszcze Augustyna doskonale z nauką jego zaznajomieni byli Papieże Rzymscy, jak np. Leon Wielki, i Grzegorz Wielki? Święty Grzegorz, bardzo o sobie pokornie sądząc, ale z wielką czcią dla

¹⁾ Innocentius Aurelio et Augustino Episcopis: epist. 184 inter augustinianas.

²⁾ Innocentius Aurelio, Aypio, Augustino, Evostio et Possidio Episcopis: epist. 183, n. Inter augustinianas.

³⁾ Caelestinus Venerio, Marino, Leontio, Auxonio, Arcadio, Filtanio et coeteris Galliarum episcopis, epist. 21, c. 2, n. 3.

⁴⁾ Gelasius universis episcopis per Picenum, circa fin.

⁵⁾ Hormisdas, epist. 70, ad Possessorem episcopum.

⁶⁾ Joannes II, epist. olim 3, ad quosdam senatores,

Augustyna, pisał do Prefekta Afryki, Innocentego: „Jeśli chcecie nasycić się strawą rozkoszną, czytajcie dzieła św. Augustyna, ziomka waszego, a skosztowawszy jego pszenicznej mąki, nie szukajcie już naszych otrębów”⁷⁾.

Wiadomo, że Hadrian I często zwykł przytaczać miejsca z dzieł Augustyna, którego nazywał „Doktorem Wspaniałym”⁸⁾; wiadomo również, że Klemens VIII przy wyjaśnieniu trudnych zagadnień spornych i Pius VI w Konstytucji Apostolskiej „Auctorem Fidei”, wydanej dla zdemaskowania dwuznacznych zdań potępionego synodu w Pistoii, powoływali się i opierali na autorytecie Augustyna.

To również ku chwale Biskupa Hipponenckiego podnieść należy, że bardzo często Ojcowie prawidłowo zebrani na Soborach, posługiwali się jego słowami dla określenia prawdy katolickiej: wystarczy wymienić choćby Sobór Arauzykański II i Trydencki. Wkońcu wspominając lata młodości Naszej, z rozkoszą przypominamy sobie słowa nieśmiertelnej pamięci poprzednika Naszego, Leona XIII, który wspomniawszy tych, którzy poprzedzili czasy Augustyna, wysławia wielkie jego zasługi dla filozofii chrześcijańskiej. „Lecz pośród nich wszystkich jako palma wyniosła wznosi się Augustyn, przemożny swym umysłem i wszechstronnie wykształcony w naukach świętych i świeckich naukach i walczy dzielnie przeciwko wszystkim błędom swojego wieku, z najgłębszą wiarą i z równą jej uczonością. Jakiego on nie poruszał filozoficznego tematu? A nawet, którego nie zgłębił z całą ścisłością, czy to wyjaśniając wiernym najgłębsze tajemnice wiary i broniąc ich przeciw zjadliwym atakom wrogów; czy też, gdy rozwiał wymysły Akademików i Manichejczyków, ocalił fundamenta i pewność nauki ludzkiej, lub gdy zgłębiał istotę, genezę i przyczyny zła, które cierpią ludzie”⁹⁾.

Zanim jednak przystąpimy bliżej do Naszego tematu, pragniemy przestrzec wszystkich, że pochwały, rzeczywiście wprost niezwykle, których dawni pisarze nie szczędzą Augustynowi. należy przyjmować w ich właściwym znaczeniu — nie

⁷⁾ Registrum epistolarum, lib X, epist. 37, ad Innocentium Africae Praefectum.

⁸⁾ Hadrianus I, epist. 83, episcopis per universam Spaniam commorantibus; cfr. epist. ad Carolum regem de imaginibus, passim.

⁹⁾ Encycl. Aeterni Patris.

w tem więc, jakby tego chcieli niektórzy, którym brak zmysłu katolickiego—jakoby autorytet poglądów Augustyna był wyższym nad autorytet nauczającego Kościoła.

Ciernisty powrót do Boga.

Prawdziwie „dziwny Bóg w świętych swoich”¹⁰⁾. Tak też Augustyn w księdze swoich „Wyznań” przedstawia i gorąco wysławia miłosierdzie Boże, którego doznał, w wyrazach i uczuciach, które zdają się wypływać z najgłębszych tajników serca, pełnego wdzięczności i miłości.

Szczególnem zrządzeniem Opatrzności Bożej, zapaliła go w latach jego chłopięcych pobożna matka jego, Monika, taką miłością Chrystusa, że mógł później zawołać: „Imię to bowiem według miłosierdzia Twego, Panie, Imię to Zbawiciela mojego, a Twojego Syna, wysłałem jeszcze z mlekiem matki mojej i głęboko wyryło mi się ono i pozostało we wrażliwym sercu mojem; i cokolwiek nie miało znaku tego Imienia, choćby było pełne nauki, piękna i prawdy, nie mogło mnie całkowicie pociągnąć”¹¹⁾.

Jako młodzieniec zaś, zdaleka od matki i słuchając pogańskich mistrzów, utraciwszy poprzednią pobożność, oddał się nieszczęsny, w niewolę rozkoszy cielesnych i wpadł w herezję manichejczyków, w której pozostawał przez lat prawie dziewięć. Dopuszczał to rozmyślnie Pan Bóg, by przyszły Doktor Łaski sam z własnego doświadczenia poznał i następnym pokoleniom przekazał, jak bardzo ciemnym i słabym jest duch, choćby najszlachetniejszy, jeżeli na drodze cnoty nie jest wzmocniony wychowaniem chrześcijańskiem i ciągłą modlitwą, szczególnie w latach młodzieńczych, gdy i umysł z większą łatwością da się pociągnąć i uwikłać w błędy i serce wstrząśnięte zostaje pierwszymi poruszeniami zmysłów. I dlatego jeszcze dopuścił Pan Bóg to odstępstwo, by Augustyn z własnego życia przekonał się, jak bardzo nieszczęśliwym jest ten, który szuka zadowolenia i szczęścia w posiadaniu i używaniu rzeczy doczesnych, co sam później szczerze wyznał przed Bogiem: „Boś ty wszędzie był przy mnie, sroząc się nademną przemiłosiernie i wszystkie

¹⁰⁾ Ps. 67, V. 35.

¹¹⁾ Confess. lib. 3 c. 4, n. 8.

niedozwolone rozkosze moje wypełniając goryczą przeciwności, bym się w ten sposób nauczył szukać rozkoszy bez goryczy i przeciwności i nie mógł nigdzie tego znaleźć poza Tobą o Panie¹²⁾). Jakżeby Augustyn mógł zostać opuszczony przez Ojca Niebieskiego i pozostawiony samemu sobie, gdyby za niego z płaczem nie przestawała modlić się Monika, ten przedziwny wzór matek chrześcijańskich, które przez swą równowagę duchową, cierpliwość i słodycz, przez nieustanne błaganie miłosierdzia Bożego, wkońcu jednak osiągną tę łaskę, że ujrzą swych synów, wracających na dobrą drogę?. Nie, niemożliwym było, by dziecko tylu łez wylanych miało zginąć¹³⁾). Dobrze o tem pisze sam Augustyn: „Czyż nie pamiętacie, że w tych książkach, w których pisałem o mojem nawróceniu, gdy Bóg nawracał mnie do tej wiary, którą ja w swej nędznej bardzo i szalonej wymowie niszczyłem, wskazałem na to, że nie zginął jedynie dzięki nieustannym, codziennym łzom matki mojej?”¹⁴⁾).

Tymczasem Augustyn począł stopniowo oddalać się od herezji Manichejczyków i, jakby pod natchnieniem i pobudką bożą, zdążył do Medjolanu ku Biskupowi Ambrożemu. „Powoli Pan, ręką pełną łagodności i miłosierdzia ujmując i ogarniając serce¹⁵⁾ jego, sprawił, że pod wpływem pełnych mądrości nauk Ambrożego, uwierzył w Kościół Katolicki w prawdę Pisma świętego. Już wtedy syn Moniki, jakkolwiek jeszcze nie wyzwolony z trosk i więzów złych nałogów, jest jednakże najmocniej przekonany, że z boskiego ustanowienia, jedyna droga zbawienia jest tylko w Chrystusie Panu naszym i w księgach Pisma świętego, których sama powaga i autorytet wystarczyły, by zapewnić pewność prawdy Kościoła Katolickiego¹⁶⁾).

Lecz jakżeż długa i pełna trudu jest droga zmiany życia dla człowieka, który już oddawna błądził! Ciągłe jeszcze służył żądom i namietnościom serca, nie czując się na siłach, by się opanować. Tak jednak był dalekim od znalezienia tych sił koniecznych, choćby z nauki Platończyków o Bogu i stworzeniach, które studjował, że jeszcze do poprzedniej swej nędzy

¹²⁾ Confess. lib: 2, c. 2, n. 4.

¹³⁾ Confess. lib: 3 c. 12, n. 21.

¹⁴⁾ De dono perseverantiae, c. 20, n. 53.

¹⁵⁾ Confess. lib. 6, c. 5, n. 7.

¹⁶⁾ Confess. lib. 7, c. 7, n. 11.

większą jeszcze dołączył nędzę, wpadając w pychę, dopóki z listów Pawła świętego nie nauczył się pewnego razu, że kto chce żyć po chrześcijańsku, musi się oprzeć na fundamencie pokory i łaski Bożej. I wtedy stało się, — o czem nigdy bez łez opowiadać ani słuchać nie możemy — że bolejąc nad swem przeszłym życiem i poruszony przykładem tylu wiernych chrześcijan, którzy wszystko raczej tracili, byle to „jedno konieczne” zyskać, oddaje się całkowicie w ręce miłosierdzia bożego, które z całą słodyczą szło za nim wszędzie, wówczas dopiero, gdy modląc się usłyszał nagle głos: „bierz i czytaj”, a gdy spostrzegł obok leżącą księgę listów i otworzył ją, pod wpływem niebieskich łask, które jednocześnie całą siłą na jego duszę uderzyły, odczytał i zrozumiał, że „nie w ucztowaniu i pijaństwie, nie w rozpuście i nieskromności, nie w kłótniach i zazdrościach, lecz przyodziejcie Pana Jezusa Chrystusa i nie starajcie się o ciała wasze z jego pożądliwościami¹⁷⁾).

Wszystkim jest wiadomo, że od tego momentu aż do chwili, gdy oddał Bogu duszę swoją, Augustyn poświęcił się wyłącznie tylko i całkowicie swojemu Panu.

Wybitny nauczyciel.

W krótkim czasie okazało się, jakie „naczynie wybrane” przygotował sobie Bóg w osobie Augustyna i do jak wielkich go dzieł przeznaczył.

Zaledwie tylko otrzymał namaszczenie kapłańskie, a później powołany został na biskupa w Hipponie, rozpoczął oświecać blaskiem swej rozległej nauki i obdarzać owocami swego apostołstwa nie tylko chrześcijańską Afrykę, ale cały Kościół.

Rozmyślał więc ciągle nad treścią Ksiąg świętych, długie i liczne modlitwy zanosił do Boga, których słowa i gorące uczucia dotąd jeszcze rozbrzmiewają w jego dziełach — pilnie rozczytywał się w dziejach Ojców i Doktorów, którzy przed nim byli i których w pokorze ducha czcił głęboko, by z każdym dniem coraz bardziej przenikać i przyswajać sobie prawdy przez Boga objawione. I choć późniejszym był od tych świętych mężów, którzy jako gwiazdy najjaśniejsze świecili na niebie Kościoła, jak np. Klemens Rzymski, jak Ireneusz, Hilary i Atanazy, jak

¹⁷⁾ Confess. lib. 8. c. 12, n. 29.

Cyprian i Ambroży, jak Bazyl, Grzegorz Nazjazański i Jan Chryzostom, choć żył współcześnie z Hieronimem, Augustyn jednak najwięcej wzbudza podziwu wśród ludzi przez subtelność i głębokość swych poglądów i przez przedziwną mądrość, którą przepojone są jego pisma, w ciągu długiego czasu, bo przez lat prawie pięćdziesiąt opracowane i wydane.

Jakkolwiek niezmiernie trudną jest rzeczą omówić tak bardzo liczne i bogate w treść jego dzieła, które rozprawiają o wszystkich naukach świętych, o egzegezie biblijnej i moralności i tak są obszerne, że komentatorowie ich ledwo mogą je objąć i ogarnąć, pożądaną jednak będzie rzeczą, gdy z pośród tego ogromu nauki uwydatnimy niektóre z tych mistrzowskich pomników, więcej dostosowane do potrzeb naszych czasów i pożyteczne dla społeczeństwa chrześcijańskiego.

Nauka Doktora.

Cel wszystkich rzeczy.

Przedewszystkiem więc z niezmordowaną gorliwością pracował Augustyn nad tem, by wszyscy ludzie zrozumieli i przekonali się o tem, jaki jest ich ostateczny i najwyższy cel życia i jaka jest jedyna droga, która prowadzi do prawdziwego szczęścia.

Któż z ludzi, pytamy, choćby był najbardziej nieopatrzny i lekkich obyczajów, może bez wzruszenia ducha słuchać, gdy ten człowiek, który przez taki długi czas oddawał się rozkoszom cielesnym i tak był bogato obdarzony przez naturę, by sobie zapewnić wygody i używanie tego życia, wyznaje Bogu: „Stworzyłeś nas dla siebie i niespokojnem jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie”¹⁸⁾.

Słowa te, które są syntezą najwyższej mądrości i całej filozofii życia jak najżywszy dają nam jednocześnie obraz wielkiej ku nam miłości Boga, niezwyklej godności człowieka i zarazem okropnej nędzy tych, którzy żyją zdala od swego Stwórcy.

Zaiste, w naszych to przedewszystkiem czasach, gdy coraz jaśniej z każdym dniem odsłaniają się przed nami przedziwne własności rzeczy stworzonych i człowiek potęgą swego umysłu podbija pod swą władzę te przeobfite moce cudowne, by używać ich dla swych wygód i korzyści, swego dostatku i przy-

¹⁸⁾ Confess. lib. I, c. I, n. I.

jemności; dzisiaj, powtarzamy, gdy dzieła i zdobycze artystyczne, które umysł ludzki lub praca mechaniczna wytwarza, pomnażają się codziennie i z szybkością wprost niepojętą rozchodzą na wszystkie strony świata; jakże często zdarza się, że duch nasz, pochłonięty zupełnie przez rzeczy stworzone, zapomina o Stwórcy, goni za dobrami doczesnymi, zapominając o wiecznych i ku szkodzie swojej i ogólnej i na własne zatracenie obraca te dary, których mu najłaskawszy Bóg jedynie na to udzielił, by przez nie szerzył królestwo Chrystusowe i osiągnął zbawienie swoje.

Otóż, byśmy się nie dali porwać tym ludzkim i świeckim prądom, które dążą jedynie do zadowolenia ciała i zmysłów, musimy rozważyć i przeniknąć się temi zasadami mądrości chrześcijańskiej, które Biskup Hipponski tak dobrze podkreśla i wyjaśnia:

„Bóg, ten najmądrzy Stwórca i najsprawiedliwszy Rządca wszystkich rzeczy, który śmiertelny rodzaj ludzki uczynił największą ozdobą całego świata, dał ludziom pewne dobra, odpowiednie do warunków tego życia, a więc przedewszystkiem pokój doczesny, według możliwości naszego śmiertelnego życia, dając nam zdrowie, bezpieczeństwo i współżycie z bliźnimi i to wszystko, co jest konieczne do zachowania lub odzyskania tego pokoju, jak np. to, co podpada pod nasze zmysły, światło, noc, powietrze do oddychania, woda do picia i to, co służy do odżywiania, okrycia, leczenia i ozdoby naszego ciała: z tem jednak najsluszniejszym zastrzeżeniem, że gdy dobrze używać będziemy tych dóbr doczesnych, odpowiednich dla zapewnienia doczesnego pokoju, otrzymamy jeszcze świętsze i lepsze dobra, bo pokój nieśmiertelny i związaną z nim chwałę i cześć w życiu wiecznem, by się cieszyć z Bogiem i bliźnimi w Bogu; ktoby jednak, przeciwnie, nadużył tych dóbr, nie otrzyma ich wcale, a tamte utraci”¹⁹⁾.

Władza i misja Kościoła.

Mówiąc o celu ostatecznym człowieka, Augustyn dodaje natychmiast, że próżne byłyby wysiłki tych, którzyby chcieli go osiągnąć, jeżeli się nie poddadzą i nie będą posłuszni Koś-

¹⁹⁾ De civitate Dei, lib. 19, c. 13. n. 1.

ciółowi Katolickiemu; Kościół bowiem może jedynie z boskiego ustanowienia użyć duszom światła i mocy, bez których każdy bezwzględnie zbłądzi z prawej drogi i narazi się łatwo na utratę zbawienia wiecznego.

W wielkiej swej dobroci nie chciał Bóg, by ludzie szukali Go chwiejni i jako niewidomi: „aby szukali Boga, aby Go śnać namacali albo znaleźli”²⁰⁾, lecz rozproszywszy noc niewiadomości, dał się poznać przez objawienie i błądzących przywołał do czynienia pokuty: „A czasy tej niewiadomości przeglądając Bóg, teraz oznajmuje ludziom, aby wszyscy wszędzie pokutowali”²¹⁾.

Gdy zaś natchnął pisarzy świętych swym duchem, oddał Księgi święte Kościołowi, założonemu przez Jednorodzonego swego Syna, by je strzegł i wyjaśniał autentycznie, a boski początek Kościoła na samym początku okazał i stwierdził przez liczne cuda, dokonane przez Chrystusa, jego Założyciela: „Chorzy uzdrowieni, trędowaci oczyszczeni, chromym przywrócona władza chodzenia, ślepym wzrok, a głuchym słuch”. Ludzie z tych czasów widzieli, jak woda w wino się zamieniła, jak rzesza pięciotysięczna nasyciła się pięciu chlebami, jak po morzach chodzono stopami ludzkimi, jak umarli powstawali z martwych. Niektóre z tych cudów były dobrodziejstwem jawnym dla ciała, inne połączone z ukrytym cudem w duszy, a wszystkie były dla ludzi świadectwem majestatu bożego. W ten sposób naówczas moc Boża pociągała ku sobie zbłąkane dusze śmiertelników”²²⁾.

Ustały, co prawda, potem tak liczne cuda, lecz z jakiejże przyczyny, pytamy, jeśli nie dlatego, że wystarczającym dowodem boskości było samo przedziwne rozszerzanie się wiary i stąd płynące ulepszenie całej społeczności ludzkiej, żyjącej według zasad moralności chrześcijańskiej?

„Czy myślisz — pyta się Augustyn swego przyjaciela, Honorata, którego chciał nawrócić do Kościoła — że małym jest to zyskiem dla ludzkości, o czym nie tylko rozprawia wielu uczonych, ale w co wierzy i głosi rzesza mężów i kobiet prostych ze wszystkich narodów, że nie może nic ziemskiego, ani

²⁰⁾ Dz. Apost. XVII, 27.

²¹⁾ Dz. Apost. XVII, 30.

²²⁾ De utilitate credendi, c. 16, n. 34.

ogień, ani nic z tego, co pod zmysły podpada, uważane być i czczone jako Bóg, bo do Boga dochodzi się jedynie drogą poznania umysłowego? że uznaje wstrzemięźliwość tak dalece posuniętą, że doprowadza do postów i lekkiego tylko posiłku z chleba i wina nie przez jeden tylko dzień, ale przez cały szereg nieprzerwany dni i do czystości, aż do wyrzeczenia się małżeństwa i potomstwa? i cierpliwości, która za nic sobie ma krzyże i próby ogniowe? i szczodroblliwość aż do rozdania całego majątku ubogim, wkońcu wzgardę całego świata, aż do pragnienia śmierci włącznie? Niewielu wprowadza to w czyn, mniej jeszcze czyni to dobrze i roztropnie: lecz narody całe uznają to, pochwalają, popierają i kochają: jeżeli nie dochodzą do tego, przypisują to swej słabości, lecz w każdym bądź razie zawsze jest z tego pewien pożytek dla duszy na drodze ku Bogu i budzi w nich choćby isierki prawdziwej cnoty. Opatrzność Boża dokonała tego wszystkiego przez przepowiednie proroków, przez życie na ziemi i naukę Chrystusa, przez podróże apostołskie, tortury męczenników, krzyże, krew i śmierć, przez pełne przykładu życie świętych, a wszystko to potwierdzały cuda, które spełniły się stosownie do potrzeby czasów, odpowiednio do ważności tych rzeczy i cnot tak wielkich. Gdy więc widzimy tak widoczne działanie i pomoc Bożą i tyle pożytku i wszelkich owoców, czyżbyśmy jeszcze wahali się ze wstąpieniem do tego Kościoła, który w osobie Stolicy Apostolskiej przez następstwo Biskupów, osiągnął szczyt autorytetu, uznanego przez rodzaj ludzki, mimo próżnego ujadania heretyków, którzy częściowo przez sąd ogółu, częściowo przez orzeczenia soborów i wreszcie przez majestat cudów zostali potępieni?”²³⁾.

Te słowa Augustyna, które nic do dnia dzisiejszego nie straciły na swojej mocy i powadze, zostały całkowicie — jak każdy widzi — potwierdzone w ciągu długich piętnastu stuleci, w czasie których Kościół Boży jakkolwiek wstrząsany był tyloma katastrofami i przewrotami, choć rozdzielany przez tyle herezji i odstępstw, choć zasmucony buntem i niegodnością tylu swych synów, nie mniej jednak ufny i oparty na obietnicach swego Założyciela, gdy dokoła siebie widział, jak jedne po drugich padały zdruzgotane ludzkie instytucje, nie tylko pozostał cały i nienaruszony, ale jeszcze w każdym wieku wzbogacał się

²³⁾ De utilitate credendi, c. 17, n. 35.

i upiększał coraz to nowymi przykładami świętości i pobożności, wśród niezliczonej liczby wiernych zapalał i rozżarzał coraz to większy ogień płomiennej miłości, a przez pracę i ofiarę swych misjonarzy i męczenników zyskiwał sobie coraz to więcej nowych ludów, wśród których kwitnie w pełni i całej swej mocy przedziwne piękno czystości anielskiej i pełna namaszczenia godność kapłanów i biskupów; tak wreszcie zdołał przeniknąć wszystkie ludy swym duchem miłości i sprawiedliwości, że nawet ludzie, którzy nim pogardzają lub nawet są jego wrogami, od niego zapożyczają sposobów wyrażania się i działania.

Słusznie więc Augustyn, wyjaśnwszy i przeciwstawiwszy Donatystom, którzy chcieli Kościół Chrystusowy zacieśnić i zamknąć tylko w jednym zakątku Afryki, powszechność, czyli katolickość Kościoła, do którego mają wstęp wolny wszyscy ludzie, by w nim znaleźć pomoc i umocnienie w łasce Bożej, zakończył swe wywody tem uroczystem zdaniem: „Świat cały bez żadnej wątpliwości tak o tem sądzi”²⁴⁾, co tak niedawno jeszcze temu uderzyło jednego z wielkich i szlachetnych mężów, że nie zawahał się natychmiast przyłączyć się do jedynej owczarni Chrystusowej²⁵⁾.

Rzym stróżem prawdy i ogniskiem władzy.

W dalszym ciągu zupełnie otwarcie wyznaje św. Augustyn, że ta jedność Kościoła powszechnego i nieomylność jego nauczania nietylko pochodzi od jego niewidzialnej Głowy, Chrystusa Jezusa, który z nieba „rządzi ciałem Swojem”²⁶⁾ i przez swój Kościół nauczający przemawia²⁷⁾, lecz również i od widzialnej swej na ziemi Głowy, Rzymskiego Papieża, który przez legalne następstwo zasiada na Katedrze Piotrowej; ten bowiem szereg Następców Piotra „jest opoką, której nie zwyciężą pyszne bramy piekieł”²⁸⁾ i nas bezsprzecznie w łonie Kościoła „utrzymuje następstwo kapłanów, idących od Piotra Apostoła, któremu po swem Zmartwychwstaniu powierzył Pan swe owce, by je past

²⁴⁾ Contra epist. Parmeniani, lib. 3, n. 24.

²⁵⁾ H. Newman, Apologia, Edit. Londin 1830, pp. 116—117.

²⁶⁾ Enarrat. in ps. 56, n. 1.

²⁷⁾ Tamże.

²⁸⁾ Psalmus contra partem Donati.

aż do obecnych biskupów²⁹⁾. Toteż gdy powstała herezja Pelagjanów i jej zwolennicy usiłowali przez zdradę i kłamstwa wzburzyć umysły i dusze wiernych, uczestnicy soboru Milewitańskiego, który podobnie jak inne był z inicjatywy Augustyna zwołany i jakby pod jego przewodnictwem się odbył, przestali wszystkie rozstrąszyć zagadnienia i zapadłe wnioski do aprobaty Innocentemu 1-szemu. Papież w swej odpowiedzi chwali owych biskupów za ich gorliwość w wierze i za ich przywiązanie do Rzymskiego Papieża, albowiem „wiedzieli — pisze — że ze źródła apostolskiego płyną zawsze odpowiedzi do wszystkich prowincyj, które się doń zwracają; szczególnie zaś, gdy chodzi o kwestję wiary, sądze, że wszyscy Nasi Bracia i współbiskupi powinni się zwracać jedynie do Piotra, który jest początkiem ich godności i imienia, jak teraz zwróciła się Miłość Wasza, co może być z pożytkiem dla ogólnego dobra Kościołów na całym świecie”³⁰⁾.

Gdy zaś zapadł wyrok Rzymskiego Papieża przeciw Pelagjuszowi i Celestjuszowi i ogłoszony tam został, Augustyn w swem kazaniu do ludu wyrzekł te pamiętne słowa: „O tej sprawie przesłano już do Stolicy Apostolskiej uchwały dwóch soborów i stamtąd już nadeszła odpowiedź. Sprawa jest ukończona, bodajby też i błąd się już zakończył”³¹⁾. Słowa te w nieco skróconej formie przeszły w przysłowie: „Roma locuta est, causa finita est”. (Rzym orzeczeniem swem sprawę zakończył).

Również i gdzieindziej Augustyn, ogłaszając wyrok Papieża Zozyma, potępiający i wykluczający Pelagjan, gdziekolwiekby byli, w ten sposób się odzywa: „W tych słowach Stolica Apostolskiej jest wyrażona tak pewna i jasna wiara katolicka i tak starożytna i ugruntowana, że żaden chrześcijanin nie może o tem wątpić”³²⁾.

Co więcej, ktokolwiek słucha Kościoła, który od Boskiego Oblubieńca otrzymał skarby łaski niebiańskiej i udziela ich przedewszystkiem przez Sakramenta, ten — jak ów dobry Samarytanin — nalewa oliwy i wina na rany synów Adama, by

²⁹⁾ Contra epist. Manichaei quam vocant fundamenti, c. 4 . n. 5.

³⁰⁾ Innocentius Silvano, Valentino et coeteris qui in Melievitana synodo interfuerunt, epist. 182, n. 2, inter augustinianas.

³¹⁾ Serm. 131, c. 10, n. 10.

³²⁾ Epist. 190, ad Optatum, c. 6, n. 23.

grzeszników oczyścić z winy, słabych i chorych umocnić, a sprawiedliwych pobudzić do jeszcze wyższego ideału świętego życia. Przypuśćmy, że któryś ze sług Chrystusowych nie odpowiedział kiedy swej godności i obowiązkom, czyż przez to straciła swą skuteczność moc Chrystusa?

„A ja twierdzę — posłuchajmy Biskupa z Hippony — i wszyscy tak twierdzimy, że słudzy tak wielkiego Sędziego winni być sprawiedliwymi; niechżeż ci słudzy będą sprawiedliwi, jeśli chcą; jeśli zaś ci, co na Katedrze Mojżesza zasiadają, nie zechcą być sprawiedliwymi, mimo to upewnia mnie mój Mistrz, którego Duch powiedział: Ten jest który chrzci”⁸³⁾.

Obyż Augustyna tak mówiącego usłuchali niegdyś i dzisiaj ci wszyscy, którzy, podobnie, jak Donatyści, podchwytyją upadek jakiego z kapłanów, by rozdzierać całodzianą szatę Chrystusa i siebie samych odrzucać poza drogę zbawienia.

Widzieliśmy, z jak wielką pokorą nasz święty, choć potężny swym umysłem, poddawał się autorytetowi nauczającego Kościoła w przeświadczeniu, że dopóki tej reguły trzymać się będzie, nie odchylił się nawet na włos od nauki katolickiej.

Co więcej, gdy głęboko rozważał słowa Proroka: „Jeżeli nie będziecie mieć wiary, nie zrozumiecie”⁸⁴⁾, pojął doskonale, że nie tylko ci, którzy idąc za wskazaniem wiary, rozważają słowo Boże z pragnieniem i pokorą ducha, odbierają światło niebieskie, którego Bóg odmawia pysznym, ale że jest to obowiązkiem kapłanów, których wargi strzec winny nauki⁸⁵⁾ — bo ich zadaniem jest wyjaśnienie i obrona prawd objawionych i tłumaczenie wiernym ich znaczenia — by, według daru łaski Bożej, zagłębiali się w rozważaniu prawd wiary.

Tak też i on sam oświecony Mądrością niestworzoną, która kierowała jego modlitwą i rozważaniem, dokonał tego w swoich pismach, że pokoleniom następnym zostawił w nich obszerny i wspaniały zbiór nauki świętej.

Szukanie i poznanie Boga.

Ktokolwiek choćby pobieżnie zapoznał się z tak licznymi dziełami Augustyna, Czcigodni Bracia, ten nie mógł nie spo-

⁸³⁾ In Johannis evang. tract. 5, n. 15.

⁸⁴⁾ Isa. VII, 9 (sec. LXX).

⁸⁵⁾ Mal. 2, 7.

strzec, z jaką pilnością i zapałem Biskup Hippoński dążył do coraz głębszego poznania samego Boga.

O, jakże jasno widział on Stwórcę swego w tej niezmierzoności i harmonii wszystkich rzeczy stworzonych i jak skutecznie pisał i przemawiał, by o tem również przekonać lud, sobie powierzony: „Piękno oblicza ziemi — mówił — to jakby niemy tej ziemi głos. Obserwujesz i widzisz jej piękno, jak jest płodną, ile ma sił w sobie, jak przyjmuje nasienie, jak nieraz rodzi owoc tam, gdzie nikt nie posiał: widzisz i, zastanawiając się nad tem, niejako pytasz ją; sama bowiem obserwacja już jest pytaniem. Gdy zaś z podziwem szukasz i badasz i odkryłeś w niej tę wielką moc i piękno i tę przedziwną jakąś potęgę, zaraz dochodzisz do tego wniosku, że ponieważ to wszystko nie może istnieć samo przez się i ta moc nie należy do istoty ziemi, musi więc pochodzić od Stwórcy. To więc, co w niej znalazłeś, jest jakoby jej głośnem wyznaniem wiary i naleganiem, byś chwalił tego Stwórcę. Czyż więc, gdyś dobrze rozważył piękno tego świata, samo to piękno nie woła do Ciebie: Nie jam siebie uczynił, lecz Bóg?⁸⁶⁾.)

Ileż to razy w tak żywych słowach wystawiał najwyższą doskonałość swego Stwórcy, Jego dobroć, wieczność, niezmienną i potęgę, zawsze przytem przypominając, że więcej wiemy o Bogu, niż możemy to wyrazić słowami i że istota jego przewyższa nasze o niej pojęcia⁸⁷⁾, i że najbardziej dla Stwórcy odpowiednie jest to imię, które On sam objawił Mojżeszowi, pytającemu się kto go posyła!⁸⁸⁾.

Jednakże Augustyn nie poprzestawał na tem, by istotę Boga poznawać tylko za pomocą naturalnego światła rozumu ludzkiego, lecz idąc za światłem Pisma św. i za Duchem Mądrości, całą moc swego potężnego umysłu skierował ku poznaniu najgłębszej ze wszystkich tajemnic, którą już tylu jego poprzedników broniło przed niegodziwymi napaściami heretyków z wytrwałością, rzecz można, niewyczerpaną i z przedziwną gorliwością ducha, t. j. ku poznaniu Przenajśw. Trójcy, Ojca i Syna i Ducha Świętego w jedności natury Boskiej.

⁸⁶⁾ Enarrat. in ps. 144, n. 13.

⁸⁷⁾ De Trinitate, lib. 7, c. 4, n. 7.

⁸⁸⁾ Enarrat. in ps. 101, n. 10.

Tajemnica Trójcy Przenajświętszej.

Pełen niebieskiego światła Augustyn tak głęboko i subtelnie wyklada ten pierwszy i zasadniczy artykuł wiary katolickiej, że późniejsi po nim Doktorowie mogli tylko pełną dłonią czerpać z jego pism materiał do swych wspaniałych dzieł o rzeczach Bożych, o które kruszyły się zawsze strzały znieprawionego rozumu ludzkiego, który zwalcza tę tajemnicę, najtrudniejszą z pośród wszystkich tajemnic wiary.

Posłuchajmy tutaj nauki Hipponenckiego Biskupa. „W Trójcy Przenajświętszej to wszystko należy odnosić właściwie, jako odnoszące się do każdej Osoby oddzielnie, co wyraża ideę wzajemnego ich stosunku, jak Ojciec i Syn i obydwu ich dar, t. j. Duch Święty, bo ani Ojciec nie jest Trójcą, ani Syn nie jest Trójcą, ani Dar nie jest Trójcą. Co zaś mówi się o każdej z trzech osób w stosunku do siebie, nie może być w liczbie mnogiej o trzech, lecz o jednej tylko Trójcy Przenajświętszej. Tam więc Ojciec jest Bogiem, Syn Bogiem, Duch Święty Bogiem i Ojciec jest dobry, Syn dobry i Duch Święty dobry; Ojciec wszechmocny, Syn wszechmocny i Duch Święty wszechmocny. Ale niema trzech Bogów, trzech dobrych albo trzech wszechmocnych, lecz jest jeden Bóg dobry, wszechmocny sama Trójca. W ten sposób wszystkie inne pojęcia, które nie wyrażają wzajemnego stosunku, winny być odniesione do każdej z Osób oddzielnie. To przypisuje się im na mocy ich natury, bo być znaczy tutaj być wielkim, być dobrym, być mądrym i wszelkie inne pojęcie, które się odnosi do każdej z osób oddzielnie lub do samej Trójcy”³⁹⁾.

Zdania te są bardzo ścisłe i subtelne, ale prócz nich Augustyn posługuje się bardzo odpowiednimi porównaniami, by nam w ten sposób ułatwić zrozumienie tajemnicy tak np. przedstawia nam obraz Trójcy Przenajsw., odbity w duszy, która dąży do świętości. Dusza ta w tym samym akcie pamięci na Boga, myśli o Nim i kocha Go; abyśmy w ten sposób nieco zrozumieli, w jaki sposób Słowo rodzi się z Ojca, który w pewien sposób w swem przedwiecznym Słowie wyraził wszystko, co ma istotnie⁴⁰⁾ i jak od Ojca i Syna pochodzi Duch Święty,

³⁹⁾ De Trinitate, lib. 8., Prooem. n. 1.

⁴⁰⁾ De Trinit. lib 15, c. 21, n. 10.

który przedstawia nam miłość wspólną, jaką miłują się wzajemnie Ojciec i Syn”⁴¹⁾.

Upomina nas następnie Augustyn, by ten obraz Boży w duszy naszej stawał się z każdym dniem coraz bardziej wyrazisty i coraz piękniejszy aż do ostatniej chwili życia, a wtedy, po śmierci, ten obraz w duszy naszej przechowany znajdzie swoje dopełnienie w widzeniu Boga, które wtedy, po Sądzie, będzie twarzą w twarz, a teraz jest tylko jakby odbiciem w zwierciadle i otoczone zagadką”⁴²⁾.

Nigdy dosyć nie przestaniemy ze czcią podziwiać Augustyna, wyjaśniającego nam tajemnice Jednorodzonego Syna Bożego, okrytego ciałem ludzkim, gdy w wyraźnych zupełnie słowach — przytoczonych przez św. Leona Wielkiego w liście dogmatycznym do cesarza Leona — żąda byśmy „uznali podwójną naturę Chrystusa, a mianowicie Boską, przez którą równy jest Ojcu i ludzką, przez którą wyższym jest Ojciec od Niego. Obydwie zaś razem nie stanowią dwóch Chrystusów, lecz jednego, w przeciwnym bowiem razie Bóg nie byłby Trójcą, lecz czworakiem. Tak bowiem jak ciało i dusza stanowią jednego człowieka, tak również Bóg i człowiek jest jednym Chrystusem”⁴³⁾.

Bardzo też roztropnie uczynił Teodozjusz Młodszy, rozkazując, by Augustyna ze wszystkimi oznakami należnej czci zaprosić na sobór w Efezie, gdzie starto herezję Nestorjusza; lecz, niestety, nagła śmierć Augustyna stanęła na przeszkodzie temu, by ten głos, tak doniosły i potężny, dołączył się do głosów Ojców Soboru, potępiających heretyka, który ośmielił się — że tak się wyrazimy — podzielić Chrystusa i zwalczać boskie macierzyństwo Najświętszej Marji Panny⁴⁴⁾.

Nie możemy również pominąć, choć tylko lekko wspominając o tem, że na wielu miejscach Augustyn rzuca jeszcze światło na królewską godność Chrystusa, którążemy wyjaśnili i wskazali ku czci wiernych w Naszej Encyklice „Quas Primas”,

⁴¹⁾ Tamże lib. 15, c. 17, n. 27.

⁴²⁾ De Trinit. lib. 14, c. 19, n. 25.

⁴³⁾ In Johannis evang., tract. 78, n. 3, Cfr. S. Leonis epist. 165, Testimonia c. 6.

⁴⁴⁾ Cfr. Liberatus. Breviarum causae Nestorianorum et Eutychianorum c. 5.

wydanej pod koniec roku jubileuszowego, czego dowodzą lekcje, wyjęte z jego pism, a wprowadzone do liturgji na uroczystość Pana Naszego Jezusa Chrystusa Króla.

Opatrzność Boża w historii.

Wszyscy chyba wiedzą o tem, jak Augustyn, obejmując jakby jednym spojrzeniem historję całego świata, oparłszy się na tych źródłach, które były dla niego dostępne, t. j. na nieustannem studjum Pisma św. i świeckich nauk współczesnych, w swem najznakomitszem dziele „De Civitate Dei“ w przedziwny sposób przedstawia nam Boską Opatrzność nad każdą rzeczą i wypadkiem. W stopniowym bowiem rozwoju i postępie społeczeństwa ludzkiego zauważył i stwierdził swym bystrym umysłem istnienie dwóch państw, opartych na dwojakiej miłości: państwo ziemskie, oparte na miłości własnej i państwo niebieskie, oparte na miłości Boga aż do wzgardy siebie samego⁴⁵⁾, jedno to Babilon, drugie Jeruzalem⁴⁶⁾, które są pomieszane ze sobą i tak pomieszane idą razem w ciągu wieków od początku istnienia rodzaju ludzkiego aż do końca wieków⁴⁶⁾, lecz z niejednakowym wynikiem, albowiem przyjdzie dzień, w którym obywatele Jeruzalem królować będą wiecznie z Bogiem, a zwolennicy Babilonu ponosić będą karę wieczną za swe zbrodnie razem z szatanem.

Tak więc historia rodzaju ludzkiego przedstawia się w oczach Augustyna, jako obraz nieustającej dla nas miłości Boga, który, założywszy fundamenty pod państwo niebieskie, prowadzi je przez triumfy i klęski w ten sposób, że nawet szaleństwa i zbrodnie państwa ziemskiego służą ku jego rozwojowi, według słów owych: „że tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu, tym, którzy są wezwani podług postanowienia święci”⁴⁷⁾.

Stwierdzić więc należy, że błędzą bardzo ci wszyscy, którzy sądzą, że w historii wieków rządzi wszystkim ślepy przypadek i fantazja losu, albo ambicje i żądze potężnych tego świata, albo nieustanne dążenie umysłu i serc do rozwoju natural-

⁴⁵⁾ De civitate Dei, lib. 14, c. 28.

⁴⁶⁾ Enarrat. in ps, 64. — n. 2.

⁴⁷⁾ Rzym VIII 28.

nych sił, do postępu w sztuce, do zdobycia wygod życiowych. Przeciwnie bowiem w rzeczy samej wszystko, co się dzieje, służy jedynie do rozwoju Państwa Niebieskiego, t. j. do rozszerzenia prawdy ewangelicznej i do zapewnienia zbawienia dusz, stosownie do tajemnych, lecz pełnych miłosierdzia planów i postanowień Tego, który „dotyka wszystkiego od końca do końca i rozrządza wszystkim ze słodyczą”⁴⁸⁾.

Pogłębiając jeszcze tę kwestję, stwierdzić należy, że Augustyn naznaczył piętnem ohydy, a nawet, mówiąc dosadniej, wypalonym na czole stygmatem poganizm Greków i Rzymian, których upadek religji opłakiwać się zdają w naszych nawet czasach pewni autorzy lekkich i zmysłowych książek, dopatrując się w niej jakiegoś wyższego piękna, harmonji i polotu. On, który tak dobrze wiedział, w jak bardzo opłakanym stopniu ludzie jego wieku zapomnieli o Bogu, podkreśla często w słowach zjadliwych, nieraz pełnych oburzenia, ile przymusu i głupoty, ile okrucieństwa i rozwiązłości wprowadził szatan w życie ludzkie przez kult fałszywych bogów.

Nikt zresztą nie może się poszczycić, że znajdzie zbawienie w dążeniu do osiągnięcia jakiegoś nieokreślonego ideału absolutu i doskonałości, który sobie stawia państwo ziemskie; nikt bowiem tego jeszcze nie osiągnął, albo, gdyby nawet osiągnął, zyskałby najwyżej zadowolenie bardzo przemijającej chwały. Augustyn chwali coprawda starożytnych Rzymian, którzy „poświęcali swe osobiste sprawy dla dobra ogólnego, t. j. rzeczpospolitej i jej skarbu, bronili się przed chciwością, przyczyniali się dobrowolnie do rozwoju ojczyzny, nie popełniali żadnych zbrodni według brzmienia ich praw, ani nie oddawali się rozpuście, w ten sposób jakoby pewną drogą dążyli do osiągnięcia zaszczytów, władzy i chwały, byli czczeni przez wszystkie prawie narody, a wielu narodom narzucali swoje prawa”⁴⁹⁾. Lecz jak nieco niżej zauważa, cóż po tylu i tak wielkich wysiłkach i ofiarach zdobyli „oprócz przemijającego blasku chwały ludzkiej, która była jedyną nagrodą dla tych, którzy jej tak gorąco pragnęli i tak krwawe prowadzili wojny?”⁵⁰⁾. Z czego jednak nie wynika wcale, że pomyślne skutki swych

⁴⁸⁾ Mądr. VIII, I.

⁴⁹⁾ De civitate Dei, lib. 5, c. 15.

⁵⁰⁾ Tamże I. 5, c. 17, n. 2.

poczynań, a nawet władzę, której Stwórca nasz używa do wypełnienia tajemnych planów swej Opatrzności, mieli osiągać tylko ci, którzy zapominają o Państwie Niebieskiem. Bóg bowiem „cesarzowi Konstantynowi, który nie modlił się do demonów, lecz czcił prawdziwego Boga, udzielił tylu darów ziemskich, że więcej ich już żaden nie mógł pragnąć człowiek”⁵¹⁾ i Teodozjuszowi, który „bardziej uważał się za członka Kościoła, niż za ziemskiego panującego”⁵²⁾, dał tak wielkie powodzenie w życiu i niezliczone zwycięstwa, a gdy surowo upomniany przez Ambrożego za rzeź w Tessalonice Teodozjusz „tak czynił pokutę, że lud, modlący się za niego, bardziej płakał na widok upokorzonego majestatu cesarskiego, niż z bojaźni przed jego gniewem, gdy jeszcze grzeszył”⁵³⁾.

Prawdziwe szczęście panujących.

Jakkolwiek dobra doczesne są udziałem wszystkich i dobrych, i złych ludzi, podobnie, jak i nieszczęścia spotkać mogą uczciwych i bezbożnych, nie możemy jednak wątpić, że tak Bóg rozdziela te dary i niepowodzenia ziemskie, by przez nie osiągać zbawienie wieczne dusz i rozwój Państwa Niebieskiego. A ponieważ książęta i rządcy narodów w tym tylko celu od Boga mają udzieloną władzę, by, w swoim zakresie, na swoim terenie przyczyniali się do wypełnienia planów Opatrzności Boskiej, jako boży współpracownicy, wynika więc niezbicie, że obowiązkiem ich jest mieć ciągle oczy zwrócone ku temu ostatecznemu i najwyższemu celowi ludzkości. Starając się zatem o dobrobyt doczesny swych poddanych nie powinni nic takiego uczynić ani rozkazać, co by się sprzeciwiało zasadom sprawiedliwości lub miłości chrześcijańskiej, a na wszelki sposób ułatwiać swym poddanym poznanie i osiągnięcie dóbr nieprzemijających.

„Nie uważamy tych panujących chrześcijańskich za szczęśliwych — pisze Biskup z Hippony — którzy długo panowali, albo, umierając, spokojnie pozostawili na tronie swych synów, lub wrogów państwa pokonali, albo obezwładnili lub zwyciężyli powstających przeciwko nim własnych obywateli. Te inne

⁵¹⁾ Tamże c. 25.

⁵²⁾ Tamże c. 26.

⁵³⁾ De civitate Dei 1. 15. c. 26.

skarby i radości naszego ziemskiego, mizernego życia były udziałem również czcicieli szatana, którzy nie należą do Królestwa Bożego, jak ci należą. Stało się to z miłosierdzia Bożego, by ci, którzy w niego wierzą, nie zapragnęli tych dóbr jako najwyższych...

Lecz z tych panujących nazywamy szczęśliwymi, którzy sprawiedliwie rządzą, którzy nie unoszą się pychą, widząc i słuchając, jak jedni wychwalają ich bez miary, a inni kłaniają się im zbyt nisko; którzy pamiętają o tem, że są ludźmi, którzy władzę swoją oddają na służbę Majestatowi Bożemu dla rozszerzania czci Jego; którzy Boga się boją, kochają i czczą, którzy ponad wszystko milują to Królestwo, gdzie nie potrzebują obawiać się rywali; którzy niełatwo poddają się uczuciu zemsty, a zato chętnie przebaczą, a jeżeli uciekają się do odwetowej zemsty, to tylko z konieczności, dla obrony i rządów rzeczypospolitej, ale nigdy dla zadowolenia nieprzyjaznych uczuć i nienawiści; a jeżeli przebaczą, to nie dla pozostawienia zbrodni bezkarnej, lecz jako lekarze, ufając w poprawę winnych, a jeżeli zmuszeni są do nakładania surowych kar, to wyrównują je słodyczą miłosierdzia i obfitości dobrodziejstw; którzy potrafią tem bardziej opanować swą zwysłowość, im bardziej sami czują się wolnymi; którzy wolą ujarzmić swe złe namiętności, niż podbijać w niewolę ludy — i gdy to wszystko czynią nie dla żądzy próżnej chwały, lecz dla miłości szczęścia wiecznego a dla zadośćuczynienia za swe grzechy, nie przestają składać Bogu nieustannej ofiary pokory, miłosierdzia i modlitwy.

Takich panujących chrześcijańskich nazywamy szczęśliwymi, szczęśliwymi narazie nadzieją, a później szczęśliwymi w rzeczywistości, gdy nadejdzie to, czego oczekujemy”⁵⁴⁾.

Kościół i państwo.

Oto idealny obraz chrześcijańskiego władcy, nad który nie znajdziemy nigdzie bardziej szlachetnego i doskonałego. Nie ten jednak urzeczywistni ten ideał, kto się opiera tylko na ludzkiej mądrości, tak ograniczonej i tak często zaślepionej przez złe namiętności, lecz ten tylko, który, opierając się na nauce ewangelicznej, zrozumie, że wtedy tylko będzie mógł

⁵⁴⁾ De Civitate Dei lib. 5, c. 24.

według woli Bożej, to znaczy dobrze i szczęśliwie, kierować państwem, gdy będzie przeniknięty aż do szpiku kości poczuć sprawiedliwości i z niem złączoną miłością i pokorą ducha: „Królowie narodów panują nad nimi; a którzy nad nimi władzę mają, nazywają się dobrodziejami. Lecz wy nie tak: ale który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy, a przełożony, jako służący”⁵⁵).

Jakżeż więc boleśnie myślą się ci wszyscy, którzy tak kierują sprawami państwa, jakby nie istniał żaden cel najwyższy ludzkości i jakby nie trzeba było liczyć się zupełnie z obowiązkiem uczciwego używania dóbr tego życia, oraz ci, których jest bardzo wielu, a którzy sądzą, że prawa, ustanawiane dla rządów państwem i dla dobrobytu ludzkiego rodzaju, nie mogą się pogodzić z przykazaniami Tego, który powiedział: „Niebo i ziemia przeminą, lecz słowa moje nie przeminą”⁵⁶). Z przykazaniami, powtarzamy, Chrystusa Jezusa, który przyozdobił i umocnił Kościół swym przepięknym i nieśmiertelnym ustrojem, którego przez dwadzieścia wieków nie mogły naruszyć wszystkie zmiany rzeczy i czasów, ani prześladowania i którego nigdy zachwiać nie będą mogły aż do ostatniego dnia całego świata.

Dlaczego więc rządcy narodów, którzy troszczą się o dobro i szczęście swych obywateli, przeszkadzają działalności Kościoła? Czyżby raczej, przeciwnie, nie powinni ją wspomagać, ile tylko zdarzy się do tego okazja. Nie może się bowiem państwo żadne obawiać, że Kościół uszczupli jego poszczególne zadania i uprawnienia, bo wierni, idąc za przykazaniami swego Boskiego Założyciela, z taką czcią zawsze, od samego początku, zachowywali te uprawnienia, że w czasie prześladowań i tortur mogli słusznie mówić, iż „książęta prześladowali mnie niewinne”⁵⁷). Píše o tem wspaniale, jak zazwyczaj, św. Augustyn:

„W czymże bowiem chrześcijanie zawinili wobec królestwa ziemskiego? Czyż kiedykolwiek Król ich nie pozwolił swoim żołnierzom oddawać i wykonywać to wszystko, co należy się królom ziemskim? Czyż, gdy Go o to Żydzi fałszywie chcieli posądzić, nie powiedział: Oddajcie, co jest cesarskiego, cesa-

⁵⁵) Łuk. XXII, 25—26.

⁵⁶) Łuk XXI, 33.

⁵⁷) Ps. 116, 161.

rzowi, a co boskiego — Bogu”. Czyż sam nie opłacił podatku monetą, którą znalazł w paszczy rybiej? Czyż Jego Poprzednik, gdy żołnierze tego, królestwa, w trosce o swe wieczne zbawienie, pytali go, co mają czynić, powiedział: „Wyzbądźcie się pasów rycerskich, odrzućcie broń, opuście króla waszego, byście mogli służyć Panu?” Nie! Lecz powiedział im: „Nie bijcie nikogo, nie potwarzajcie nikogo, niech wam wystarczy wasz żołd!” Czyż jeden z jego żołnierzy i ukochany wódz nie powiedział do towarzyszy broni i niejako ziomków swych w Chrystusie: „Każdy człowiek poddany jest wyższym władzom”, a nieco dalej: „Oddajcie każdemu, co mu się należy komu podatek — podatki; a komu honor — honor. Nie bądźcie nikomu nic winni, miłując się wzajemnie”? Czyż nie polecił, by Kościół modlił się również i za królów? Czemże więc obrazili ich chrześcijanie? jakiego obowiązku nie spełnili? w czym nie posłuchali królów ziemskich? A więc królowie ziemscy bez przyczyny prześladowali chrześcijan”⁵⁸).

Od uczniów bowiem Chrystusowych niczego więcej żądać nie można, jak tylko, by byli posłuszni sprawiedliwym prawom swego narodu, byle tylko te prawa nie nakazywały im lub nie zakazywały tego, czegooby, przeciwnie, prawo Chrystusa zakazywało lub nakazywało, a coby w ten sposób stwarzało nieporozumienie między Kościołem i państwem.

Nie potrzeba więc chyba już więcej tego dowodzić, bośmy, zdaje się już dość wyraźnie to wyjaśnili, że ze strony Kościoła nic nigdy państwu zagrażać nie może, a raczej — przeciwnie — może ono mieć od Kościoła wiele dla siebie pomocy i pożytku. W sprawie tej nie potrzebujemy raz jeszcze powtarzać przepiękne słowa Biskupa Hippońskiego, których użyliśmy już w ostatniej naszej Encyklice: „O wychowaniu młodzieży” i tych nie mniej przekonujących, których św. bezpośredni Nasz Poprzednik, Benedykt XV, użył w swej Encyklice: „Pacem Dei Munus”, by dobitniej wykazać, że Kościół zawsze starał się łączyć narody za pośrednictwem prawa chrześcijańskiego i że zawsze popierał to wszystko, coby mogło ludziom zapewnić błogostawione owoce sprawiedliwości, miłości i powszechnego pokoju, tak, by narody dążyły „do pewnej jedności, która jest źródłem pomyślności i chwały”.

⁵⁸) Enarrat. in. ps. 118, sermo 31, n. I.

Natura i łaska.

Nakreśliwszy w ten sposób jakoby szkic rządów Bożych, po wyjaśnieniu ogólnem tego wszystkiego, co według jego zdania, dotyczyło Kościoła i państwa, Augustyn nie zatrzymuje się wcale na tem, ale idzie dalej i z przedziwną przenikliwością zgłębia i rozpatruje, w jaki sposób łaska Boża przez swoje wewnętrzne tajemne działanie porusza umysł i wolę człowieka.

Sam na sobie Augustyn doznał tego, co może łaska Boża zdziałać w duszy człowieka, gdy za czasów swego pobytu w Medjołanie został nagle pod jej wpływem zmieniony i zauważył, iż w jednej chwili ustąpiły wszystkie cienie jego wątpliwości. „Jakieże nagle doznałem słodyczy — zawołał — gdy naraz wyzbyłem się przywiązania do znikomych rozkoszy i, gdy przedtem bałem się, by ich nie stracić, teraz z radością je opuszczałem. Odsunąłeś bowiem je odemnie Ty, prawdziwa i najwyższa słodyczy; odsunąłeś i sam przyszedłeś na ich miejsce, słodszy nad wszystkie słodyczne, lecz nie dla ciała i krwi; jaśniejszy od wszelkiego światła, lecz pozostając najgłębszą tajemnicą; wyższy ponad wszelką chwałę, ale nie dla tych, którzy się w sobie samych wynosili⁵⁹⁾).

W zagadnieniach tych Biskup z Hippony za mistrza i przewodnika wziął sobie Pismo św., a przede wszystkim listy Pawła Apostoła, który również w tak dziwny sposób pociągnięty niegdyś został na drogę naśladowania Chrystusa, oparł się również na przekazanej nauce poprzednich świętych mężów i na powszechnem przekonaniu wiernych i z coraz bardziej rosnącą gorliwością zwalczał Pelagjanów, którzy z uporem twierdzili, że odkupienie ludzi przez Jezusa Chrystusa nie było wcale skuteczne; wkońcu pod wpływem natchnienia Bożego przez wiele lat zastanawiał się nad upadkiem ludzkości po grzechu pierwszych rodziców, nad stosunkiem między działaniem łaski Bożej i wolną wolą człowieka i nad tak zwaną predestynacją. Tak zaś subtelnie i szczęśliwie studja te przeprowadził, że nazwany odtąd i uważany za Doktora Łaski, poprzedzając wszystkich katolickich pisarzy następnych wieków, wspierał ich, broniąc jednocześnie, by w tych niezwykle trudnych kwestjach nie wpadli w podwójny błąd, by, mianowicie, nie nauczali, że w człowieku upadłym, pozbawionym pierwotnej doskonałości, wolna wola jest tylko

⁵⁹⁾ Confess. lib. 9, c. 1, n. 1.

z imienia, ale nie w rzeczywistości, co twierdzili dawni heretycy i janseniści albo, że łaska Boża nie jest udzielona darmo lub, że nie wszystko może jak bredzili Pelagjanie.

Podkreślmy tutaj kilka nauk, które ludzie naszego wieku z wielkim pożytkiem mają rozważyć.

Ci, którzy czytali Augustyna, nie wpadną w ten niebezpieczny błąd, który rozszerzył się w wieku XVIII, według którego nie należy się obawiać ani zwalczać naturalnych skłonności woli, ponieważ wszystkie one są dobre.

Z tej fałszywej zasady wypłynęły te wszystkie metody wychowawcze, niedawno przez Nas potępione w Encyklice: „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży“, które nie uznając żadnej różnicy płci, dochodzą wkońcu do tego, że nie zwracają wcale uwagi na budzące się w dzieciach i młodzieży namiętności; również płynie owa swawola w pisaniu i czytaniu, w tworzeniu i odtwarzaniu scen, które nie tylko stanowią niebezpieczeństwo i zasadzkę na niewinność i wstydlivość, ale rzeczywiście doprowadzają upadki i straty; stąd również owa moda nieprzyzwoita, dla której zwalczania niewiasty chrześcijańskie nigdy za wiele gorliwości nie okazała.

Augustyn uczy nas, że po grzechu pierwszych rodziców człowiek już nie posiada tej doskonałości, w jakiej stworzony został, a która sprawiła, gdy ją posiadał, że łatwo i szybko skłaniał się do czynienia dobrze; w tych zaś warunkach śmiertelnego życia, przeciwnie, musi walczyć ze złem i zawiądnąć namiętnościami, które go pociągają i zwodzą, według owych słów Apostoła; „Lecz widzę inny zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mnie w niewolę, w zakonie grzechu, który jest w członkach moich⁶⁰⁾).

Na ten temat Augustyn przepięknie powiedział do swego ludu; „Dopóki, bracia moi, żyjemy, tak jest; tak i my, którzyśmy się już zestarzeli w tej walce, mniej potężnych co prawda posiadamy wrogów, ale mamy ich jednak jeszcze. Nasi wrogowie zmęczeni się niejako już z wiekiem, lecz, choć zmęczeni, nie przestają przez wszelkiego rodzaju bunty zakłócać spokoju starości. Walka młodych jest więcej zacięta: znamy ją dobrze, przeszliśmy przez nią... Dopóki bowiem nosicie to śmiertelne ciało, grzech będzie walczył przeciwko wam, lecz nie powinien

⁶⁰⁾ Rzym VII, 23.

panować. Co to znaczy, że nie powinien panować? To znaczy, że nie można dawać posłuchu jego požądaniom. Jak tylko zaczniecie go słuchać, już panuje. A słuchać to znaczy wydawać członki wasze jako broń nieprawości dla grzechu... Nie wydawaj członków Swoich jako broń nieprawości dla grzechu. Dał ci Bóg przez Ducha swojego moc, byś opanował członki swoje. Gdy powstaje namiętność, opanuj swe członki: cóż robi ta namiętność, która powstała? Ty opanuj członki; nie wydawaj członków swoich jako broń nieprawości dla grzechu; nie uzbrajaj przeciwnika twego przeciwko sobie. Opanuj nogi, by nie szły ku rzeczom zakazanym. Gdy powstaje pożądliwość, opanuj członki; trzymaj ręce zdala od wszelakich zbrodni; panuj nad oczami, by się nie zwracały ku złemu; strzeż uszu, by chętnie nie słuchały rozwiązyłych mów; opanuj całe ciało, wszystkie boki, szczyty i głębie wszystkie. Co czyni pożądliwość? Powstać potrafi, ale nie umie zwyciężyć. A powstając często napróżno, nauczymy się wkońcu tego, by nie powstawać wcale⁶¹⁾.

Gdy do tej walki przywdziejemy zbroję zbawienia, gdy zaczniemy powstrzymywać się od grzechu i stopniowo złamiemy najazd nieprzyjaciela i wyczerpiemy jego siły, dopłyniemy wkońcu kiedyś do tego miejsca spoczynku, w którym triumfować będziemy wieczną radością.

To wszystko zaś przypisać będziemy musieli tylko łasce Bożej, która wewnątrz oświeca nasz umysł i udziela siły woli naszej, jeżeli zwyciężymy wśród tylu przeszkód i walk; Łasce Bożej, powtarzamy, która nas stworzyła i przez skarby swej mądrości i mocy może zapalić naszą duszę i wypełnić ją całkowicie ogniem miłości.

Skuteczność modlitwy.

Słusznie więc Kościół, którego sakramenta udzielają nam łaski Bożej, nazywamy świętym, bo przez swoje działanie nieustanne i wieczne nie tylko łączy niezliczone zastępy ludzi ścisłym związkiem miłości z Bogiem i sprawia, że one trwają nieustannie w tej łączności, ale wielu z pośród nich doprowadza i podnosi do niezwykłej wielkości duszy, do świętości doskonałej, do wyżyn heroizmu. Czyż bowiem każdego roku nie powiększa się liczba męczenników, dziewic i wyznawców, któ-

⁶¹⁾ Serm. 128, c. 9 — 10, n. 11 — 12.

rych swym synom podaje jako przedmiot uwielbienia i wzór do naśladowania? Czyż to nie są przepiękne kwiaty nieugiętego męstwa, czystości i miłości, które łaska Boża wnosi z ziemi do niebios? Ci tylko powstają i bezwładni leżą w swej przyrodzonej słabości, którzy opierają się natchnieniom Bożym i nie chcą należycie używać swej wolności. Lecz łaska Boża pozwala nam nie wątpić o niczyjem zbawieniu tych, którzy jeszcze żyją na ziemi i spodziewać się coraz większego we wszystkich wzrostu miłości. W tej łasce jest również źródło i fundament pokory i uniżenia, albowiem najdoskonalszy nawet człowiek nie może nie pamiętać owych słów: „Co masz, czegoś nie wziął! A jeżeliś wziął, czemu się chwalisz, jakobyś nie wziął?”⁶²⁾ i nie może nie być pełnym wdzięczności dla tego, „który z łaski swej użył słabym tego, by nieodpornie pragnęli tylko dobra i niezwykłego opierali się jego porzuceniu”⁶³⁾. A najłaskawszy Chrystus Jezus upomina nas, byśmy prosili o dary jego łaski: „Proście, a otrzymacie i szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono. Każdy bowiem kto prosi, otrzyma i kto szuka, znajdzie i kołaczącemu będzie otworzono”⁶⁴⁾. Sam dar wytrwania może „być wysłużony modlitwą”⁶⁵⁾.

Dlatego też w świątyniach nie ustaje nigdy publiczna i prywatna modlitwa. „Kiedyż bowiem nie modlono się w kościele za niewiernych i nieprzyjaciół, by uwierzyli? Czyż był kiedy taki chrześcijanin, któryby miał przyjaciela, bliskiego, małżonka w pogaństwie i nie prosił Boga, by mu dał umysł poddany wierze chrześcijańskiej? A któż nie prosił sam dla siebie o łaskę wytrwania w Panu?”⁶⁶⁾.

Dlatego módlcie się zawsze do Boga, Czcigodni Bracia i, za przykładem Doktora Łaski niech modli się z wami wasz kler i lud, za tych przedewszystkiem, którzy są pozbawieni wiary katolickiej lub zbłądzili z drogi prawej; a przedewszystkiem z wielką pilnością starajcie się, by święcie wychować tych, którzy zdają się być uzdolnieni i powołani do kapłaństwa, albowiem przyjdzie czas, gdy każdy z nich, odpowiednio do swego stanowiska, stanie się szafarzem łaski Bożej.

⁶²⁾ I. Kor. IV, 7.

⁶³⁾ De correptione et gratia, c. 12, n. 38.

⁶⁴⁾ Mat. VIII, 7 — 8.

⁶⁵⁾ De dono perseverantiae, c. 6, n. 10.

⁶⁶⁾ De dono perseverantiae, c. 23, n. 63.

PRZYKŁAD ŚWIĘTEGO

a) Pragnienie Boga.

Possidjusz, który pierwszy pisał o życiu i czynach Augustyna, już wtedy twierdził, że więcej jeszcze od tych, którzy czytali jego dzieła: „budowali się z niego ci, którzy mogli go widzieć i słyszeć, gdy wobec nich głosił nauki w świątyni i którzy mieli sposobność zetknąć się z nim w codziennym życiu. Nietylko bowiem był on pisarzem uczonym w Królestwie Bożem, dobywającym ze skarbcza swego nowe i stare rzeczy i jednym z tych kupców, który, sprzedawszy wszystko co posiadał, zakupił znalezioną perłę, lecz jednym, z tych o których jest napisane: Tak mówcie i tak czyńcie i o których powiedział Zbawiciel: „Kto tak czynił i tak nauczał ludzi, ten zwan będzie wielkim w królestwie niebieskim“⁶⁷⁾. Tak bowiem — że zaczęliśmy od najwyższego szczytu wszystkich cnót — Augustyn, porzuciwszy wszystko, pragnął i dążył do miłości Boga, z taką wytrwałością ją w sobie rozżarzał, że słusznie przedstawiają go na obrazach z płonącym w ręku sercem.

Ktokolwiek choćby raz jeden przeczytał „Wyznania“, czyż może zapomnieć o tej rozmowie syna z matką przy oknie domu w Ostji? Tak żywem i tak pełnem słodyczy jest to opowiadanie, że zdaje się, iż widzimy, jak Augustyn i Monika, siedząc przy sobie, zatopieni są w rozważaniu rzeczy niebieskich. „Rozmawialiśmy więc — pisze — z wielką słodyczą w naszej samotności, a zapomniawszy o minionem życiu, wpatrzeni w to, co przed nami było, pytaliśmy tylko obecną wśród nas Prawdę, któż ty jesteś, jakie będzie przyszłe życie wieczne świętych, którego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani które nie wstąpiło w serce ludzkie. A usta duszy pragnęły źródeł najwyższych Twego źródła, źródła życia, które jest w Tobie, abyśmy niem, według możliwości naszej zroszeni, mogli choć trochę rozważać rzecz tak wielką... A gdyśmy tak rozmawiali i pragnęli, w jednej chwili dotknęliśmy ich zlekka w nagłym wybuchu serca; i wzdychaliśmy szelestem ust naszych, w których każde słowo zaczyna się i kończy. Lecz cóż może być podobnem do słowa Twego, Pana naszego, które pozostając

⁶⁷⁾ Vita S. Augustini, c. 31.

niezmiennem w sobie, nie starzejąc się nigdy, wszystko odnawia dokoła?“⁶⁸⁾.

Nie były rzadkością w jego życiu tego rodzaju zachwyty i jakoby wyjście z ciała jego umysłu i duszy. Cokolwiek mu pozostawało czasu po codziennych pracach i obowiązkach, zaraz oddawał się rozważaniu tak dobrze sobie znanego Pisma Świętego, by szukać w niem słodyczy i światła prawdy; z rozważania zaś w duszy dzieł Bożych i tajemnic najwyższej ku nam miłości Boga, wznosił się wysoko aż do kontemplacji samych doskonałości Bożych i w nich jakoby się zatapiał, ile tylko pozwalała mu na to obfitość łask najwyższych. „Często też to czynię — mówił, jakby zwierając się nam ze swej tajemnicy — i znajduję w tem prawdziwą rozkosz, to też, o ile tylko mogę się wyrwać z pośród koniecznych prac, uciekam do tej słodyczy, wśród tych spraw, które załatwiam pod Twojem przewodnictwem, bezpieczne miejsce dla duszy mojej znajduję tylko w Tobie, gdzie zbieram całą moją istotę rozproszoną, aby nic z niej nie oddaliło się od Ciebie. A czasem przenikasz mnie jakimś niezwykłym uczuciem pewnej nieznanej mi wewnętrznej słodyczy, która, gdy dosięgnie we mnie swej pełni, nie wiem, co będzie, ale zapewne nie będzie już to życie“⁶⁹⁾. Z tego powodu wołał: „Późno cię umiłowalem!“⁷⁰⁾.

Z jakąż miłością rozważał życie Chrystusa, którego obraz starał się każdego dnia coraz doskonalej odbić na swojej osobie i miłością za miłość mu odpłacić, nie inaczej, jak sam to polecał w swych radach dziewicom: „Niech będzie zawieszony w całym waszem sercu ten, który za was zawisł na krzyżu“⁷¹⁾. Coraz bardziej rozplomieniony tą miłością Boga, Augustyn czynił niezwykle postępy we wszystkich cnotach.

b) Pokorny w chwale.

Każdy musi podziwiać tego człowieka, którego wszyscy czcili za jego wybitny umysł i świętość, którego wszyscy sławili, pytali o radę i słuchali, a który w swych pismach, które miały być ogłoszone publicznie i w swoich listach tak uważał pilnie,

⁶⁸⁾ Confess., lib. 9, c. 10, n. 23, — 24.

⁶⁹⁾ Confess., lib. 10, c. 40, n. 65.

⁷⁰⁾ Tamże., lib. 10, c. 27, n. 38.

⁷¹⁾ De sancta virginitate, c. 55, n. 56.

by pochwały, któremi go obsypywano, nietylko kierować do źródła wszelkiego dobra, jako Jemu jednemu należne, a wszystkich innych podnosić na duchu i, zachowując wszelką prawdę, chwalić, lecz również, by oddawać cześć i uszanowanie swym towarzyszom w Episkopacie, a szczególnie tym, którzy przed nim byli, jak Cyprjanowi, Grzegorzowi Nazjaneńskiemu, jak Hilaremu i Janowi Chryzostomowi, jak mistrzowi swej wiary, Ambrożemu, którego czcił, jak ojca i którego nauki i czyny często zwykł przypominać.

c) Gorliwy w pasterzowaniu.

Podobnie jaśniała w Augustynie miłość dusz, która nie może być odłączona od miłości Boga, tych dusz szczególnie, które były powierzone jego pasterskiej pieczy.

Skoro tylko pod wpływem natchnienia Bożego zaufanie biskupa Walerjana i wybór ludu powołał go naprzód do kapłaństwa, a później wyniósł na stolicę biskupią w Hipponie, cały oddał się temu, by tródkę swą karmić zdrową nauką i bronić od napaści wilków i prowadzić do wiecznej szczęśliwości. Z całą mocą, ale jednocześnie z całą miłością względem błędzących ludzi, zwalcza Augustyn herezje; lud swój ostrzega przed błędami, które w tym czasie szerzyli Manichejczycy, Donatyści, Pelagjanie i Arjanie, a tak ich przekonywująco zwalczał, że nietylko przeszkodził rozszerzeniu się błędnej nauki i odzyskał utracone placówki, lecz i ich samych do wiary katolickiej doprowadził. Toteż zawsze był gotowy do dysputy, nawet publicznej, ufając całkiem pomocy Bożej, przekonywującej siłę prawdy i wytrwałości ludu, a gdy dochodziły do niego jakiegokolwiek wymysły heretyckie, śpieszył natychmiast zwalczać je pokolei, nie dając się ani zwyciężyć, ani zatrzymać, ani przez głupotę argumentów, ani trudnościami dysputy, ani uporem i nieuczciwością przeciwników.

Mimo to jednakże, iż tak gorliwie walczył w obronie prawdy, nie przestawał nigdy błagać Boga o nawrócenie swych wrogów, których obejmował swą życzliwością i miłością chrześcijańską. Z dzieł Augustyna widać jasno, z jaką pokorą ducha, ale także z jaką mocą przekonywującą przemawiał: „Niech powstają przeciwko nam ci wszyscy, którzy nie wiedzą, z jakim trudem znajduje się prawdę i jak niełatwo jest uniknąć błędu.

Niech powstają przeciwko nam ci wszyscy, którzy nie wiedzą, jak rzadką jest rzeczą i jak ciężką wzniesienie się ponad wyobraźnię zmysłową w skupieniu duszy pobożnej. Wkońcu niech ci przeciwko nam powstają, którzy nigdy nie byli obalameni temi błędami, w których was teraz widzą pograżonych. Ja zaś, który po długim kołysaniu się na wsze strony, mogłem wkońcu zrozumieć, czym jest owa prawda szczerą, którą poznaje się bez ubierania jej w formę legendarnych i próżnych opowieści, który wkońcu szukałem ciekawie, z wielką pilnością słuchałem i bezkrytycznie wierzyłem i komu mogłem tłumaczyć zawsze i przeciwko innym upornie i zjadle broniłem tych wszystkich zwodniczych teoryj, którym wy już od tak dawna hołdujecie i które was krępują po tak długim przyzwyczajeniu — nie mogę zupełnie powstawać przeciwko wam, a raczej powinienem was znosić, jak mnie podówczas znoszono, i z taką cierpliwością postępować w stosunku do was, z jaką ze mną obchodzili się moi bliźni, gdy błdziłem, zaciekle i ślepy w waszych wierzeniach“⁷²⁾.

Wielkoduszny wśród klęsk.

Jakżeż tedy mogła ta wielka gorliwość religijna, niezmordowana działalność i dobroć serca zawieść Biskupa z Hippony? Manichejczycy powrócili do owczarni Chrystusowej, Donatyści porzucili odszczepieństwo czyli schizmę, Pelagjanie zostali całkiem zwyciężeni. Stąd po śmierci Augustyna mógł o nim pisać Possidjusz: „Mąż ten znakomity, wybrany członek ciała Pańskiego, czuwał ciągle i troszczył się o dobro Kościoła powszechnego. Bóg mu użyczył tej łaski, że jeszcze w tem życiu mógł się cieszyć z owoców swoich prac i trudów, widząc naprzód w kościele i okolicy Hippony, której przewodniczył, pokój i jedność doskonałą, podziwiając, jak rósł w liczbę Kościół Pański w innych częściach Afryki dzięki gorliwości jego i kapłanów, których tam wychował i cieszył się, że większa część Manichejczyków, Donatystów, Pelagjanów i pogan odstąpiła od swych błędów i połączyła się z Kościołem Bożym. Popierał wszelki postęp i wysiłki wszystkich dobrych ludzi, ciesząc się z nimi; cierpliwie i z wielką słodyczą znosił niekarność swych

⁷²⁾ Contra epist. Manichaei quam vocant fundamenti, c. 2—3. n. 2—3,

braci i płakał nad nieprawościami złych ludzi, którzy byli w Kościele lub poza nim. Radował się, jak nadmienilem, ze zdo-byczy Pańskich, a smucił ze strat⁷³⁾.

Jeżeli Augustyn z tak niezwykłym męstwem oddawał się wielkim sprawom Afryki i Kościoła powszechnego, to dla owieczek swych okazał się więcej niż ktokolwiek ojcem, pełnym gorliwości i dobroci. Często bardzo przemawiał do ludu, wyjaśniając w sposób dostępny dla prostych i dziecięcych umysłów urywki, wyjęte z Psalmów, z Ewangelji św. Jana i z Listów Pawłowych, albo karcąc z najlepszym skutkiem różne nadużycia i złe nałogi, jeżeli kiedykolwiek zauważył je u Hipponczyków. Wiele czasu i trudu poświęcał nie tylko pracy nad pojednaniem grzeszników z Bogiem, opiece nad ubogimi i wstawianiu się za winnymi, lecz także — jakkolwiek uskarżał się, że go to bardzo rozprasza — godzeniu waśni i kłótni, które powstawały między wiernymi o rzeczy doczesne, przewyżając swój wstręt do spraw ziemskich i okazując i tam jeszcze swoją pasterską miłość. Ta zaś miłość i wielkoduszność najbardziej okazała się w tych dniach krytycznych, gdy Afrykę niszczyli Wandalowie, nie oszczędzając ani godności kapłańskiej ani świątyń. Wielu biskupów i kapłanów wątpiło, co mieli czynić wobec tylu i tak wielkich klęsk. Święty Starzec, gdy jeden z nich zwrócił się do niego o radę, otwarcie napisał, że żaden z kapłanów nie powinien pod żadnym pozorem i cokolwiek miałoby się stać opuszczać swego ludu, który nie może być pozbawiony jego posługi. „Czyż zapominamy o tem — mówił — jak wielki jest napływ ludzi obojga płci i różnego wieku do kościołów, gdy ostateczne grozi niebezpieczeństwo i już niema żadnej możliwości ucieczki? Jedni proszą o chrzest, inni o pojednanie z Bogiem, inni o wyznaczenie pokuty, a wszyscy potrzebują pociechy sprawowania i rozdzielania Sakramentów. Jeżeli niema kapłana, jakżeż nieszczęśliwi są ci, którzy muszą zejść z tego świata nie odnowieni przez chrzest i nie zwolnieni ze swoich win! Jak wielki smutek dla jego najbliższych, którzy go nie będą widzieli wśród siebie w pokoju życia wiecznego! Jakież narzekanie wszystkich i jakie bluźnierstwa ze strony niektórych, gdy nie będzie ani służby Bożej, ani sług Bożych! Patrz, ile zła wywołuje strach przed złem doczesnym i ile zła wiecznego

⁷³⁾ Vita S. Augustini, c. 18.

powoduje! Jeżeli, przeciwnie, obecni są tam słudzy Kościoła, przychodzą z pomocą wszystkim, według sił, których im Bóg używa: jedni odbierają chrzest, inni otrzymują pojednanie, nikt nie jest pozbawiony Ciała Pańskiego w Komunii świętej, wszyscy są pocieszeni, wzmocnieni, zachęcani do błagania Boga, który może odwrócić wszystko, czego się obawiają; gotowi na wszystko by, jeżeli nie może od nich odejść ten kielich, stała się wola Tego, który nigdy nie może chcieć zła dla nikogo⁷⁴⁾. A kończy w ten sposób: „A ten, który ucieka i przezeń to pozbawia owce Chrystusowe pokarmu, którym się żywią, jest najemnikiem, który widzi wilka przychodzącego i ucieka, bo nie ma starania o owcach!⁷⁵⁾”.

Te wszystkie upomnienia Augustyn potwierdził własnym przykładem, albowiem, pozostawszy jako Pasterz wielkoduszny z ludem w oblężonej przez barbarzyńców swej stolicy biskupiej, oddał w niej Bogu ducha.

e) Prawodawca klasztorów.

Dla pełniejszej chwały Augustyna należy dodać jeszcze inny fakt w jego życiu.

Jak stwierdza historia, Święty Doktor Kościoła, który w Medjolanie widział „dom świętych za murami miasta, prowadzony przez Ambrożego⁷⁶⁾”, a wkrótce po śmierci matki poznał klasztory: „w Rzymie bardzo liczne... nie tylko dla mężczyzn, ale i dla niewiast⁷⁷⁾”, skoro tylko wylądował w Afryce, zaczął myśleć o zachęcaniu dusz do dążenia do doskonałości w stanie zakonnym i założył w swym własnym dziedzictwie klasztor, w którym „pozostał zamknięty przez lat niemal trzy, a oddalwszy od siebie troski doczesne, żył dla Boga ze swymi towarzyszami, w poście, modlitwach, dobrych uczynkach, rozważając dniem i nocą prawo Boże⁷⁸⁾”.

Otrzymał święcenia kapłańskie założył niebawem w Hiszpanji drugi klasztor w pobliżu kościoła: „i zaczął tam żyć wraz

⁷⁴⁾ Epist. 228, n. 8.

⁷⁵⁾ Tamże, n. 14.

⁷⁶⁾ Confess. lib. 8, c. 6, n. 15.

⁷⁷⁾ De moribus Ecclesiae catholicae et de moribus Manichaeorum, lib. I, c. 33, n. 70.

⁷⁸⁾ Possidius, Vita S. Augustini, c. 3,

ze sługami Bożemi, według wzoru i reguły, ustanowionej przez Apostołów, czuwając przede wszystkim nad tem, by nikt w tem społeczeństwie nie posiadał żadnej własności, lecz by wszystko było wspólne i udzielane każdemu według potrzeby⁷⁹⁾.

Gdy zaś został wyniesiony do godności biskupiej, nie chcąc pozbawiać się dobrodziejstw życia wspólnego, a z drugiej strony nie chcąc otwierać bram klasztornych dla wszystkich odwiedzających i gości Biskupa Hippońskiego, ustanowił w swym własnym domu biskupim klasztor dla duchowieństwa, na tej oparty regule, że wyrzekłszy się majątków rodzinnych, wszyscy prowadzili życie wspólne — dalekie od rozkoszy światowych i pozbawione wszelkiej wystawności, lecz bez specjalnych umartwień i surowości — a poświęcone wspólnym dobrym uczynom miłości Boga i bliźniego.

Zakonnikom zaś, które się osiedliły w pobliżu i które kierowała jego własna siostra, przepisał przedziwne prawa pełne mądrości i umiarkowania, na których dzisiaj jeszcze opierają swe życie liczne rodziny zakonne obojga płci, nie tylko te, które się nazywają augustjańskimi, lecz również i te, które tę regułę z dodaniem specjalnych konstytucyj własnych otrzymały od swych założycieli.

Rzuciwszy wśród swoich to ziarno organizacji życia doskonałego, dążącego do zachowania rad ewangelicznych, Augustyn, nie tylko dla chrześcijańskiej Afryki dobrze się zasłużył, ale również i dla powszechnego Kościoła, któremu ta armja oddała w ciągu wieków i dzisiaj oddaje tyle i tak wielkich usług i pożytku.

Jeszcze za życia Augustyna ta prześwietna instytucja przyniosła najwspanialsze owoce. Possidjusz opowiada, że bardzo wielu zakonników, za pozwoleniem swego Ojca i Prawodawcy, o które go proszono ze wszystkich stron, rozeszło się we wszystkich kierunkach i założyło nowe liczne klasztory i Kościoły Afrykańskie, wspomogło swą nauką i przykładem świętości, wnosząc wszędzie ze sobą ogień, z płonącego zaczerpnięty ogniska.

Mógł więc Augustyn cieszyć się z przedziwnej działalności tego życia zakonnego, które w pełni odpowiadało jego pragnieniom, tak, że pewnego dnia oświadczył: „Ja który to piszę,

⁷⁹⁾ Tamże, c. 5,

z całej duszy umiłowalem tę doskonałość, o której mówił Pan, gdy powiedział do bogatego młodzieńca: idź, sprzedaj wszystko co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie i przyjdź, i chodź za mną — i tak uczynilem, nie własnymi siłami, lecz z pomocą łaski bożej. Niemniej bowiem zostało mi policzonem na zasługę, dlatego, że nie byłem bogatym, bo i apostołowie, którzy pierwsi to uczynili, nie byli bogatymi. Bo opuszcza cały świat, kto wyrzeka się tego wszystkiego co ma i co pragnąłby mieć. Na ile zaś postąpiłem na tej drodze doskonałości, wiem lepiej, niż ktokolwiek inny z ludzi, lecz Bóg lepiej to wie ode mnie. I ze wszystkich moich sił zachęcam wszystkich do tego rodzaju życia i „Bogu dzięki, mam towarzyszków, którzy przez moje pośrednictwo zdecydowali się na to”⁸⁰⁾.

Dzisiaj pragniemy bardzo, by wszędzie pozostawali podobni Świętemu Doktorowi: „siewcy czystości”, którzyby roztropnie wprowadzili, ale mężnie i wytrwale stali się doradcami kapłańskiego i zakonnego życia, zawsze według woli Bożej, by łatwiej zapobiec i zaradzić osłabieniu ducha chrześcijańskiego i stopniowemu zanikowi czystości obyczajów.

Nakreśliliśmy, Czcigodni Bracia, szkic życia i zasług człowieka, który przez moc swego niezwykłego, bystrego i przenikliwego umysłu, przez rozległość i wzniosłość swej nauki, przez świętość do tak wysokich szczytów posuniętą, przez niezwykłą obronę prawdy katolickiej niema prawie nikogo, albo bardzo tylko nie wielu równych sobie od początku świata aż do naszych czasów. Przytoczyliśmy powyżej słowa wielu jego wielbicieli, a z jakąż słodyczą i z jaką słuszością pisał Hieronim do rówieśnika swego i przyjaciela Augustyna. „Postanowiłem kochać Cię, przyjąć, czcić, uwielbiać i Twych zapatrywań bronić, jak swoich własnych”⁸¹⁾. I dalej: „Cześć Ci, cały świat Cię sławi, katolicy czczą Cię i przyjmują, jako odnowiciela wiary dawnej, a co jest oznaką jeszcze większej chwały, heretycy ścierpieć Cię nie mogą. I mnie oni tą samą nienawiścią prześladowają, zabijając przynajmniej w pragnieniu tych, których nie mogą zabić mieczem”⁸²⁾.

⁸⁰⁾ Epist. 157, c. 4. n. 39,

⁸¹⁾ Epist. 172, n. 1. inter augustinianas.

⁸²⁾ Epist., 195, inter augustinianas.

Życzenia Ojca św.

Pragniemy zatem gorąco, Czcigodni Bracia, by wśród wiernych naszych uczczono pamięć Augustyna, jakośmy sami z wielką radością uczynili, wydając tę Encyklikę na krótko przed ukończeniem piętnastego stulecia po jego śmierci, by nie było nikogo, ktoby nie uwielbił, ktoby przedewszystkiem nie naśladował jego wzorów i nie składał Bogu dzięki za dobrodziejstwa, jakie spłynęły na Kościół przez tak Wielkiego Doktora. Pod tym względem, jak wiemy, prześwietna rodzina augustjańska da najlepszy przykład — jak zresztą słusznie jej się to należy — rodzina, która przechowuje ze czcią i strzeże w Pawji w kościele św. Piotra in Caelo Aureo prochy swego Ojca i Prawodawcy, przekazane jej z łaskowości Naszego Poprzednika, ś. p. Leona XIII.

Pragniemy, by ze wszystkich stron przybywali tam pielgrzymi, aby uczcić święte szczątki i zyskać odpusty, któreśmy nadali. Nie możemy też zamilczeć o tem, jak wiele w sercu naszym jest nadziei i oczekiwania wobec bliskiego już Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie, który, choć będzie triumfem Chrystusa, pod postaciami ukrytego, niemniej jednak przyczyni się do chwały Augustyna. Kongres bowiem odbywać się będzie tam, gdzie Augustyn niegdyś pokonał heretyków i wzmocnił chrześcijan w wierze; odbywać się będzie w tej Afryce łacińskiej, której chwały starożytnej żaden wiek nigdy nie zaćmi, a która wydała ową gwiazdę najjaśniejszą mądrości; odbywać się będzie w pobliżu Hippony, która miała to szczęście, że przez tak długi czas mogła podziwiać obraz jego cnót i działalności pasterskiej.

Niemożliwą więc jest rzeczą, by pamięć Świętego Doktora i jego nauka o Najświętszym Sakramencie, o którejjeśmy nie wspominali, znaną jest bowiem wszystkim częściowo z samej liturgji kościelnej — nie przypomniała się sama i nie stanęła prosto przed oczami zebranych.

Wzywamy wkońcu wszystkich wiernych, szczególnie tych, którzy udadzą się do Kartaginy, aby Augustyna wzięli jako pośrednika swych modłów do miłosierdzia Bożego, by nastąpiły dla Kościoła szczęśliwsze dni i by te rzesze tubylców i cudzoziemców, żyjących na niezimierzonych obszarach afrykańskich, a nieznających jeszcze prawdy katolickiej lub od nas oddzielo-

nych, nie odrzuciły światła nauki ewangelicznej, niesionej im przez naszych misjonarzy lub nie opóźniali swego powrotu do łona swej kochającej Matki — Kościoła.

Niechże to Błogosławieństwo Apostolskie, którego z całego serca udzielamy w Panu, Wam, Czcigodni Bracia, całemu Waszemu duchowieństwu i ludowi, będzie źródłem łask niebieskich i świadectwem Naszej ojcowskiej miłości.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia XX, miesiąca kwietnia w uroczystość Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa, roku 1930, Pontyfikatu Naszego dziewiątego.

Pius Pp.XI.

Z KURJI DIECEZJALNEJ.

61.

W sprawie imperaty we Mszy świętej.

Kurja Diecezjalna przypomina Wielebnemu Duchowieństwu, że w obrębie Diecezji Sandomierskiej obowiązuje we Mszy św. od dnia 1 lipca b. r., to jest od ukończenia jubileuszu Ojca św., aż do odwołania, oratio imperata *pro concordia*, jako communis non pro re gravi, a to w myśl zarządzenia z dnia 12 grudnia 1929 r. (Kronika D. S. 1929 r. poz. 92).

62.

W sprawie zbiórki aparatów kościelnych dla nowotworzących się parafij.

W Diecezji naszej tworzy się obecnie w bardzo trudnych warunkach kilka nowych parafij. By przyjść choć trochę z pomocą tym nowym placówkom duszpasterskim, Władza Diecezjalna zwraca się do Wielebnych Księży Proboszczów z gorącą zachętą, ażeby, przejrawszy w swych kościołach wszystkie aparaty kościelne, wybrali z pośród nich te, które bez najmniejszej straty dla własnego kościoła i bez nieporozumień z parafjanami mogą być podarowane biedniejszym świątyniom i przesłali je do Kurji Diecezjalnej, która rozda te szaty pomiędzy świeżo zakładane parafje.

63.

Wezwanie na egzamina trzechletnie.

W myśl postanowień kan. 130 C. J. C. i statutu 27-go I-go Synodu Diecezji Sandomierskiej stawić się winni w Sandomierzu następujący księża dla złożenia egzaminów trzechletnich, zwanych wikariuszowskimi, stosownie do rozporządzenia Pasterza Diecezji z dnia 12 marca 1930 r. (Kronika D. S. 1930 r. poz. 18):

Na I-szy egzamin, odbyć się mający dnia 30 września b. r. Ks.Ks. Adamczyk Józef, Cieszkowski Feliks, Gabryszewski Bernard, Kubkowski Jan, Nagrodiewicz Wacław, Paciak Władysław, Szerszeń Stanisław, Szczepański Antoni, Skórski Stanisław, Fornalski Jan, Nowocień Stanisław, Dziubek Józef, Belczowski Władysław, Cieloch Adam, Smoliński Adam, Kniedziałowski Kazimierz.

Na II-gi egzamin w dniu 7 października. Popiołkiewicz Stanisław, Zmysłowski Antoni, Kuraś Jan, Zak Stanisław, Zenka Edward, Chałupczak Jan, Nadolski Stefan, Sałek Józef, Cyna Władysław.

Na III-ci egzamin w dniu 14 października. Kuśmierczyk Władysław, Zwolski Jan, Stobnicki Jan, Tołpa Jan, Sperzyński Antoni, Lorant Józef.

64.

Tegoroczne wizytacje pasterskie.

J. E. Ks. Biskup, Administrator Diecezji, będzie wizytował kanonicznie w bieżącym roku następujące parafje:

1. Bidziny; przyjazd 30 sierpnia, w sobotę, na godzinę 4-tą po południu. Odjazd 1-go września, po południu, do Przybysławic.

2. Przybysławice; przyjazd 1-go września na godz. 4 po południu. Odjazd 2-go września do Sandomierza.

65.

W sprawie walki z handlem kobietami i dziećmi.

Polski Komitet Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi nadesłał odezwę do Duchowieństwa, którą Kurja poniżej podaje. Władza Diecezjalna zachęca ze swej strony Wielebnych Księżów do przestrzegania z ambon młodych dziewcząt o grożącym im

ze strony handlarzy żywym towarem niebezpieczeństwie. Poza-tem Kurja komunikuje, że w tym roku dnia 7, 8, 9 i 10 października odbędzie się w Warszawie Międzynarodowy Kongres Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi. Byłoby bardzo pożądanem, by w tym Kongresie wzięli udział ci księża i przedstawiciele organizacyj parafjalnych, którym warunki życiowe na to pozwalają.

ODEZWA.

Zwracamy się z gorącym wezwaniem do całego duchowieństwa, aby ostrzegało i uświadamiało z ambon co niedzielę po sumie młode dziewczęta o grożącym im, ze strony różnych osobników złej woli, zarówno mężczyzn jak i kobiet, niebezpieczeństwie, tak w miastach, jak i w podróży, oraz o łaskawe roztoczenie nad nimi opieki, a w razie potrzeby udzielanie odpowiednich rad i wskazówek.

Dochodzą nas coraz częściej zastraszające wiadomości o losach młodych dziewczyn, udających się do miast w celu poszukiwania pracy, lub wyjeżdżających na roboty rolne zagranicę.

Różni osobnicy, kobiety i mężczyźni, w mieście, pociągach lub na dworcach kolejowych, ofiarowują im swoje usługi. Pod pozorem znalezienia służby, posady na wyjazd, noclegu, napisania podania lub wyrobienia dokumentów na wyjazd zagranicę, wciągają oni łatwowierne dziewczęta w zasadzkę, okradają je, a często i zmuszają do zejścia na drogę hańby i upadku.

Niech dziewczęta polskie nie wierzą nieznajomym, którzy będą obiecywać świetne posady, ofiarowywać swoje pośrednictwo w ułatwianiu różnych spraw; niech unikają rozmów z nieznajomymi, nie powierzają im swoich pieniędzy lub papierów; niech unikają noclegów u obcych, gdyż lepiej spędzić noc na stacji, niż w nieznanym sobie środowisku. Niech nie słuchają osób, które namawiają do opuszczenia stron rodzinnych i szukania zarobku w dużych miastach lub zagranicą.

Niech emigrantki polskie pamiętają, że Urzędy Państwowe, jak gmina, starostwo, województwo, Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy, Urząd Emigracyjny lub jego oddziały mogą wydawać nie fałszowany paszport i wizę na wyjazd zagranicę. Wszyscy ci, którzy będą ofiarowywali swą pomoc, odradzając zwracania

się osobiście po potrzebne dokumenty do tych urzędów, obiecując wzamian załatwienie tego za niewielką sumę, lub nawet za darmo — są to fałszerze i oszuści, a za korzystanie z ich usług łatwowierne dziewczęta płacą nie tylko pieniędzmi, ale i swym ciężkim losem.

W wielu miastach na stacjach znajdują się Misje Dworcowe, które opiekują się młodemi kobietami. Tylko do tych pań z Misji, które noszą na ramieniu biało-żółte opaski, można się zwracać z całym zaufaniem. Opiekunki Misji Dworcowej udzielają bezpłatnie dobrej rady, pomocy, wskazówek oraz kierują do schronisk, gdzie młode kobiety znajdują nocleg i serdeczną opiekę.

66.

Zmiany w składzie osobistym Duchowieństwa.

Ks. Symforjan Paszkiewicz mianowany dziekanem w Koniemłotach.

Złożyli egzamin konkursowy: Księża — Kaszewski Wacław, Gluza Bolesław i Gliszczyński Stefan.

Zmarli: Ksiądz Piotr Górski, Protonotarjusz Apostolski, dziekan Kapituły katedralnej w Sandomierzu i proboszcz parafji św. Jana w Radomiu, oraz Ks. Feliks Cerkoński, proboszcz parafji Bałtów.

Sandomierz, dnia 28 lipca 1930 r.

Radca Kurji Prałat Ks. M. Grajewski.

Kancierz Kurji Ks. Dr. Fr. Jop.

USTAWY I ROZPORZĄDZENIA PAŃSTWOWE.

Zważywszy, że w dziale urzędowym Kroniki D. S. z czerwca b. r. zostały podane pod pozycjami 58 i 59 wyjaśnienia, dotyczące opodatkowania księży w formie skażonej, na skutek wadliwego ułożenia tekstu, Kurja Diecezjalna podaje poniżej wyjaśnienia te w należytem brzmieniu.

67.

Opodatkowanie księży,

MINISTERSTWO
SPRAW WEWNĘTRZNYCH,
№ SF. 194/1.

Warszawa, dn. 15-go kwietnia 1930 r.

W sprawie opodatkowania duchowieństwa.

Do

J. E. Sekretarza Episkopatu Polski
w Warszawie, ul. Mokotowska 14 m. 7.

W związku z pismem z dnia 14-go stycznia 1930 r. № 24/30 w sprawie opodatkowania duchowieństwa Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że według § 2 p. 3 rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 29 grudnia 1926 r., wydanego w porozumieniu z Ministrami: Spraw Wewnętrznych i Spraw Wojskowych w celu wykonania ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o podatku od lokali (D. U. R. P. № 12, poz. 95 z r. 1927), pomieszczenia mieszkalne, zajmowane, przez duchowieństwo, podlegają podatkowi od lokali, z wyjątkiem lokali urzędowych biskupów i duchowieństwa, pomieszczeń seminarjów duchownych, domów przygotowawczych dla zakonników i zakonnic, oraz domów mieszkalnych zakonników i zakonnic, składających śluby ubóstwa. Klasztory zaś zakonników i zakonnic, nieskładających ślubów ubóstwa, są wolne od podatku od lokali tylko w wypadkach, gdy są zakładami dobroczynnymi, naukowymi i oświatowymi.

O ile chodzi o opodatkowanie gruntów, to duchowni, którzy nie opłacają państwowego podatku gruntowego, są również zwolnieni od opłacania dodatku komunalnego do państwowego podatku gruntowego, gminnego podatku wyrównawczego (art. 1 ustawy z d. 1 marca 1927 r. D. U. R. P. № 27 poz. 208) i świadczeń drogowych w naturze (art. 30 i 31 ustawy z d. 10 grudnia 1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg publicznych D. U. R. P. z r. 1921 № 6 poz. 32), ponieważ wymiar wymienionych danin komunalnych opiera się na wymiarze państwowego podatku gruntowego. Natomiast co do specjalnych opłat i dopłat drogowych (art. 19 i 23 powołanej ustawy o budowie i utrzymaniu dróg publicznych), to duchowieństwo nie jest od nich zwolnione nawet w tych wypadkach, gdy nie opłaca państwowego podatku gruntowego, ponieważ wspom-

niane opłaty i dopłaty drogowe nie są dodatkami do podatku państwowego lecz stanowią współudział zainteresowanych w kosztach utrzymania i budowy dróg.

(—) *Korsak*

Dyrektor Departamentu.

68.

W sprawie 20% dodatku do podatku dochodowego od bezżennych.

MINISTERSTWO SKARBU.
№ D. V. 2113/2/29.

Warszawa, dn. 7 kwietnia 1930 r.

Do

Sekretarjatu Episkopatu Polskiego

w miejscu.

Mokotowska 14 m. 7.

Na pisma z dnia 14 marca i 4 kwietnia 1929 r. №№ 246 i 312 Ministerstwo Skarbu przesyła w załączeniu odpis opinii Prokuratorji Generalnej z dnia 11/4. 1929 r. L. 15842 w sprawie interpretacji art 26. ustawy o państwowym podatku dochodowym.

Z powodów podanych w tej opinji Ministerstwo Skarbu nie może przychylić się do żądania Sekretarjatu co do zwolnienia duchowieństwa wyznania rzymsko-katolickiego od obowiązku opłacania nadwyżki podatku, przypadającej w myśl art. 26 powołanej ustawy.

Kierownik Ministerstwa Skarbu:

(—) *Ignacy Matuszewski.*

PROKURATORJA GENERALNA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Warszawa, ul. Kopernika 36-40
dn. 11 kwietnia 1929 r.
L. dz. 15841/6212/29. II. F. 20/6672.

ODPIS.

Do

Ministerstwa Skarbu

w Warszawie.

W odpowiedzi na pismo z dnia 23-go marca r. b. L. D. V. 1601/2/29 Prokuratorja Generalna na zasadzie jednomyślnej konkluzji sesji prezydjalnej z dnia 10 kwietnia 1929 r. komunikuje:

W myśl art. XV. konkordatu „duchowni i ich majątek”... „podlegać będą opodatkowaniu narówni z osobami i majątkiem obywateli Rzeczypospolitej.” Innemi słowy konkordat stanowi,

iż duchowni oraz ich majątek nie mogą podlegać żadnemu opodatkowaniu specjalnemu, od którego byliby wolni inni obywatele, że natomiast, o co chodzi w danej kwestji, duchownym z tytułu ich przynależności do stanu duchownego nie służą z mocy konkordatu żadne przywileje. Wynika stąd, iż ulgi podatkowe jakiegokolwiek rodzaju mogłyby być przyznane duchownym tylko wówczas, gdyby przepisy prawne podatkowe obowiązujące w Rzeczypospolitej, ulgi takie przewidywały.

Przepis art. 26 ustawy o państwowym podatku dochodowym (jak zresztą i przepisy art. 27—29 o zniżkach oraz ustawa w całej osnowie) nie zawiera żadnych wyjątków co do osób duchownych, nie daje więc żadnej podstawy do zwalniania duchownych od zwyżki podatkowej tym przepisem unormowanej.

Wyższe opodatkowanie osób nieżonatych lub niezamężnych może wynikać z dwóch założeń, albo z postulatów polityki populacyjnej, która każe osoby nieżonate i niezamężne obciążać większym ciężarem podatkowym, aby je tą drogą skłaniać do wstąpienia w związek małżeński, albo też z postulatów ściśle fiskalno-podatkowych, które każą obciążać w wyższym stopniu osoby o większej zdolności płatniczej, pochodzącej z braku rodziny i ciężarów rodzinnych.

Gdyby obowiązująca ustawa o państwowym podatku dochodowym kazała wymierzać osobom bezżennym zwyżki podatkowe na zasadzie pierwszego założenia to zn. gdyby traktowała te zwyżki jako sposób zachęty do zawierania związków małżeńskich, to istniałaby podstawa do dyskusji o zwolnienie, ale tylko de lege ferenda, od zwyżki tych osób, które z mocy swego powołania, złożonych ślubów małżeńskich zawierać nie mogą, a więc i duchownych rz.-kat., jako obowiązanych do zachowania celibatu.

Z całej jednak konstrukcji art. 26, a to z faktu, iż stopa podatkowa ulega podwyższeniu dopiero przy stosunkowo znacznym dochodzie minimalnym, że osoby nieżonate i niezamężne obciążone są zwyżką tylko w wypadku, *gdy nie mają na utrzymaniu żadnego członka rodziny*, tudzież z braku jakiejkolwiek wzmianki, z której możnaby wnioskować o tendencji populacyjnej ustawy, wynika niewątpliwie, iż dla ustawodawcy polskiego miarodajnym był tylko wzgląd na wyższą zdolność płatniczą osób bezżennych. Wyłącznie fiskalnie-podatkową tendencję art. 26 stwierdzają zresztą wyraźnie przepisy zawarte w ust. 1. i 2 § 46

Rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 14 maja 1921 r. (Dz. Ust. Nr. 43 poz. 298).

Na podstawie wywodów powyższych dojść należy do konkluzji, iż reklamacje duchowieństwa pozbawione są prawnego uzasadnienia.

Za Prezesa Prokuratorji Generalnej

(—) *Kowalski*
WZ. Referenta Sprawy.

(—) *Marynowski*
Kierownik Wydziału.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Zasady i ustrój Kościoła Katolickiego Polsko-Narodowego.

Z pośród szeregu sekt, które zaczęły działać na terenie Rzeczypospolitej Polskiej w obecnej dobie, wysuwa się na czoło tak zwany Kościół Katolicki Polsko-Narodowy. Nie od rzeczy tedy będzie zająć się pokrótce zasadami jakie głosi i jego wewnętrznym ustrojem.

Kościół Katolicki Polsko-Narodowy jest jednym z odłamów kościołów niezależnych, mających swoje początki w Ameryce wśród wychodźstwa polskiego. Takich kościołów niezależnych jest cztery: 1) Kościół Polsko-Katolicki na czele którego stanął ks. Antoni Kozłowski z Chicago, wyświęcony następnie przez starokatolików na biskupa. 2) Na czele drugiej grupy stanął Stefan Kamiński z Buffalo wyświęcony na księdza, a później konsekrowany na biskupa. 3) Kościół Katolicki Polsko-Narodowy, którego głową jest Franciszek Hodur, konsekrowany przez Gerarda Gula i dwóch biskupów starokatolickich w Holandji. 6) Wreszcie jako niezależny ksiądz, mianujący się biskupem, działał Alf. Markiewicz z Winnipegu (ks. dr. W. Chrzanowski. Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych, Kronika Diecezji Sandomierskiej, Sandomierz 1928 str. 177).

Na czoło tych czterech kościołów obecnie wysunął się Hodur ze swoim kościołem i on to rozsyła swoich zwolenników po Polsce, szukając tu i tam nowych zwolenników.

Kościół Narodowy, tak nazywać będziemy sektę Hodura, ustalił swe zasady jakby główne dogmaty swego wyznania na zgromadzeniu prowincjonalnem w czerwcu i lipcu 1912 roku, a potwierdzone następnie na Generalnym Synodzie, odbytym w Chicago w grudniu 1914 roku i wreszcie nieco zmienione i systematycznie ułożone na synodzie w Warszawie, odbytym w dniach 27, 28 i 29 czerwca 1928 uzupełnione przez specjalną komisję rady kościoła katolickiego polsko-narodowego w dniu 27 września 1929 roku. (Ustawa Zasadnicza czyli konstytucja kościoła katolickiego polsko-narodowego w Polsce. Zamość 1929 str. 40. Nasza wiara czyli streszczenie nauki Kościoła polsko-narodowego katolickiego w Ameryce wraz z objaśnieniem niektórych zasad Chrystusowej religji napisał ks. Fr. Hodur. Kraków 1920 str. 71).

Przeglądając dzieła Hodura i jego zwolenników widać, że nawet w zasadniczych punktach różnią się i wogóle pod względem dogmatycznym wieje tam zupełna swoboda i niekrepowanie się niczem. Z konstytucji hodurowców naprzykład widać, że nie uznają oni bóstwa Ducha św. a bp. W. Faron, który wydał tę konstytucję w swoim liście pasterskim z okazji swego ingresu podkreśla bóstwo Ducha św., udzielając błogosławieństwa swoim wiernym.

Przejdźmy jednak i w bardzo pobieżnym zarysie do omówienia głównych zasad kościoła narodowego.

W artykule pierwszym konstytucji ustalona jest wiara w jedynego Boga Ojca, jednocześnie zaś wyznanie to podkreśla dość mętnie niektóre cechy boskie. Drugi artykuł głosi bóstwo Chrystusa Pana ale odejmuje się tytuł Odkupiciela Chrystusowi Panu, a nadaje się inne jak: odrodziciel, zarzewie nowego życia. Konstytucja zawiera tytuł Zbawiciela, ale nie jest on dopasowany do całości, raczej dodany ze względów taktycznych, zważywszy, że jest on bardzo rozpowszechnionym wśród naszego ludu. Zatem kościół narodowy odmawia Chrystusowi dzieła odkupienia ludzkości z grzechu pierwotnego. Hodur nawet mętnie pisze o bóstwie Chrystusa Pana i zda się w jego ujęciu Chrystus — to genialny człowiek (Nasza Wiara str. 17 — 18).

Co się tyczy Ducha świętego, tak jak zaznaczyliśmy, Hodur i jego zwolennicy odmawiają osobowości i bóstwa Duchowi Świętemu. Artykuł 4 w tej materji głosi: „Wierzę, że Duch Święty, Duch Boży, rządzi światem, tak w porządku przyrodzo-

nym jak moralnym, z Ducha Świętego płynie łaska to jest niewidzialna moc wewnętrzna, która sprawia, iż, gdy człowiek z nią współpracuje, współdziała, staje się lepszym doskonalszym”.

Kościół narodowy uznaje nieśmiertelność dusz i życie po-zagrobowe, ale przeciwstawia się wiecznej karze. Konstytucja nie mówi wyraźnie o tem, ale twórca sekty w cytowanej już broszurce jasno o tem mówi: Mądrość, dobroć i sprawiedliwość Boża, sprzeciwiają się nieskończoności i wieczności kar pozagrobowych (F. Hodur Nasza Wiara str. 45).

Hodur uznaje 8 sakramentów świętych oprócz wszystkich tych, co uznaje Kościół Katolicki, jeszcze sakrament słuchania Słowa Bożego (F. Hodur Nasza Wiara str. 34). Konstytucja mówi tylko o siedmiu sakramentach św. Zdaje się, przeglądając pisma Hodura i obecnie wydaną konstytucję kościoła narodowego, ta ostatnia różni się znacznie od poglądów Hodura jest ona bardziej zbliżona do Kościoła Katolickiego. Ciekawem jest tylko, czy ta konstytucja, uchwalona w Warszawie, obowiązuje i zwolenników kościoła narodowego w Ameryce, czy tylko w Polsce, a w Ameryce zwolennicy Hodura nadal uznają zasady wyłożone w jego broszurce p. t. Nasza Wiara. Z tytułu konstytucji wynikałoby, że obowiązuje ona li tylko zwolenników kościoła narodowego w Polsce.

Hodur i konstytucja odrzucają naukę Kościoła Katolickiego o odpustach, a następnie, jeśli chodzi o sakrament pokuty, to kościół narodowy uznaje trzy rodzaje spowiedzi: spowiedź powszechną—przez ogólne rozgrzeszenie, publiczną—każdy z osobna się oskarża i spowiedź uszną. Bp. Faron wyjaśnia w swoim liście pasterskim napisanym na ingres, że „starsi mogą korzystać ze spowiedzi usznej lub publicznej, młodzież, zaś do pełnoletniości pod grozą nieważności, tylko ze spowiedzi usznej. Ci zaś ze starszych, którzy mieliby na sumieniu grzechy jak: pobicie ojca lub matki, morderstwo, podpalanie, krzywoprzysięstwo i bluźnierstwo przeciwko Bogu nie mogą korzystać ze spowiedzi publicznej lecz jedynie ze spowiedzi usznej”.

Jeśli chodzi o ustrój kościoła, to w sposobie organizacji, jak to niżej zobaczymy, narodowcy wzorują się w wielu względach na Kościele Katolickim, ale odmawiają prymatu Papieżowi, przeczą dogmatowi nieomyślności, a nawet nie przyznają tytułu honorowego biskupowi rzymskiemu, aby był „primus inter pares”.

Ciekawie tłumaczy Faron tekst Pisma św. „Tyś jest opoka,

a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go” słowa te nie oznaczały nigdy, jakoby Pan Jezus ustanowił św. Piotra papieżem. Św. Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego, a Pan Jezus odrzekł: Piotrze na tej opoce którąś ty wyznał zbuduję kościół mój. „Opoką więc było wyznanie Piotra św., była wiara w bóstwo Chrystusa”. (W. Faron Prawda o pol. Nar. Kościele Kat. Zamość 1928 str. 19). Faron twierdzi, że Chrystus założył jeden tylko kościół powszechny, bo jeden jest tylko Bóg jeden ojciec wszystkich ludzi. Ci więc, którzy przyjmują naukę Pana Jezusa i żyją wedle Jego zasad należą do jednej owczarni Chrystusowej, której głową, najwyższym pasterzem, jest sam Jezus Chrystus.

Kościół narodowy tedy uznaje rozbitcie na poszczególne wyznania i kościoły świata chrześcijańskiego, a różnorodność nie sprzeciwia się jedności duchowej, ani słowom Chrystusa Pana o jednej owczarni i jednym pasterzu (Wś. Faron Prawda o Polskim narodowym kościele katolickim Zamość 1928 roku, str. 16 i 17).

Za podstawę swych zasad religijnych uznaje Pismo św. wyznanie wiary apostolskie i nicejsko-konstantynopolańskie, a następnie 4 pierwsze sobory: nicejski (325), konstantynopolański (381), efeski (431), chalcedoński (451). Zasady te rozwijać i pogłębiać może jednomyślna uchwała synodów kościoła narodowego.

Hodur (Nasza Wiara, str. 8) uważa jeszcze za podstawę i źródło wiary bezpośrednie działanie Ducha Bożego, w czym zbliża się wybitnie do nauki Marcina Lutra.

To są główne zasady kościoła narodowego. Nie są one całkowicie skryształizowane wiele rzeczy mętnie jest przedstawionych i wzajemnie sobie przeczących. Widać na każdym kroku, że kierownikom Kościoła narodowego wcale nie chodzi o ujednostajnienie swego wyznania. Niektórzy z nich jak ks. Piechociński, wkrótce z kościoła narodowego przeszedł, zmieniając nawet liturgję, skłaniając się wybitnie ku protestantyzmowi (N. Cieszyński, Roczniki Katolickie na rok Pański 1930, str. 384). Hodur też nie stara się zażegnywać walk wśród narodowców na tle wyścigu o godności, ani w walce o zasady kiedy pisze w swojej „Roli Bożej” (Scranton Pa 12/X. 1929 r. str. 325). „Kłóćcie się, ale kłóćcie się nie o nazwy, nie o małeńkie osoby, nie o fatalaszki, ubranie, księży, ale o wielkie

i święte zasady, które wleją w was moc i zapał, wytrwałość, cierpliwość i dadzą wam pewnie zwycięstwo”.

W każdym razie wyżej wymienione zasady kościoła narodowego wskazują na zaprzeczenie wielu kardynalnych dogmatów kościoła katolickiego, a następnie wpływy wyznań protestanckich na ustalenie zasad wiary kościoła narodowego.

ORGANIZACJA KOŚCIOŁA NARODOWEGO.

Jako zasadę kościół narodowy przyjmuje, że władza kościoła narodowego w sprawach wiary i moralności, w sprawach czysto religijnych, pochodzi wprost od Boga przez Jezusa Chrystusa (Konstytucja § 9), w sprawach gospodarczych i społecznych bierze kościół narodowy władzę bezpośrednio od zorganizowanego w nim duchowieństwa i ludu polskiego, który kościół buduje, tworzy, jemu wierzy, utrzymuje go i nim się opiekuje (Konstytucja § 10).

W dalszym szkicu organizacyjnym kościół narodowy, wzoruje się, jeśli chodzi o nazwy, na kościele katolickim, a w sposobie ujęcia organizacji na stronnictwach politycznych i ich statutach organizacyjnych.

Członkiem może być każdy wierzący i prawy chrześcijanin przyjęty przez proboszcza za zgodą zarządu parafjalnego. (Konstytucja § 11). Członek, który przez trzy miesiące z rzędu składek nie uiszcza, zostaje najprzód zawieszony w prawach członkowskich, a następnie, po upływie pół roku, z listy czynnych członków parafji skreślony (Konstytucja § 13). Jednostką pierwszą organizacji kościoła narodowego jest parafja, kilka parafij łączy się w dekanaty, dekanaty w diecezje.

Najwyższą władzą zwierzchnią i prawodawczą jest synod, zwoływany co siedem lat na zebrania zwyczajne, może i musi być zwołany na zebranie nadzwyczajne jeśli tego zażąda przynajmniej połowa wszystkich parafij w Polsce. Nic się nie mówi o parafjach polskich w Ameryce z czego by wynikało, że Hodor nie chce łączyć swych kościołów w Ameryce z kościołami narodowymi w Polsce. Każda parafja ma prawo do wysłania jednego delegata świeckiego; biskup, wszyscy proboszczowie, członkowie i zastępcy rady synodalnej, komisji kontrolnej, sądu synodalnego, uczestniczą w obradach synodu z urzędu (Konstytucja § 25). Synod rozstrzyga ostatecznie o wszystkich przed-

łożonych wnioskach. Bojąc się jednak jakichś niespodzianek konstytucja zastrzega, że wnioski na synod zwyczajny winny być przedstawione pisemnie biskupowi i radzie synodalnej kościoła z reguły na 1 miesiąc naprzód, zażalenia i skargi na 3 miesiące, pytania na 14 dni (Konstytucja § 28).

Synod wybiera jednego księdza na biskupa w razie śmierci lub ustąpienia poprzednika. Wybór odbywa się uroczystie większością głosów. Synod może również złożyć z urzędu biskupa na wspólny wniosek rady i sądu synodalnego.

Synod wybiera przez tajne głosowanie 5 członków rady synodalnej kościoła (3 księży i dwóch świeckich) i trzech zastępców, 3 członków sądu synodalnego, 3 członków komisji synodalnej kontrolnej wszystkich, aż do następnego synodu (Konstytucja § 33).

Rada synodalna jest władzą ustawodawczą w sprawach administracyjnych. Biskup zwołuje radę przynajmniej dwa razy do roku, biskup ma prawo zawiesić uchwały rady, aż do następnego synodu.

Z powyższego widać, że cały demokratyczny ustrój kościoła narodowego to fikcja; rządzi bowiem biskup i niewiele może sobie robić z synodu, a tembardziej rady synodalnej.

Biskupowi kościoła narodowego przysługują prawa te same co określa kodeks prawa kanonicznego dla biskupów Kościoła Katolickiego. Przy biskupie narodowym przewidziany jest urząd doradcy kurja biskupia.

Pierwszą jednostką kościoła narodowego, jak to zaznaczyliśmy, jest parafja, na czele której stoi proboszcz. Do pomocy ma komitet parafjalny, składający się z sześciu osób wybranych na jeden rok przez zgromadzenie parafjalne. Całym życiem kościelnym kieruje proboszcz, komitet parafjalny ma głos jedynie w sprawach gospodarczych, ale wszystkie uchwały komitetu mogą być zawieszone przez proboszcza, a nawet może rozwiązać komitet w porozumieniu z biskupem (Konstytucja § 68). Parafje łączą się w dekanaty, dziekana mianuje biskup. Jego zadaniem jest kontrola nad parafjami i urządzenie większych uroczystości kościelnych jak: misje, nabożeństwa pokutne i t. p. (Konstytucja od § 77—82). Konstytucja w końcowych paragrafach omawia ustrój seminarjum duchownego, przewidując, że kierownikiem seminarjum, jest biskup, który w porozumieniu z radą synodalną, mianuje rektora i profesorów seminarjum.

Kościół narodowy, jak można wnioskować z całokształtu ujęcia prawnego ustroju, nie uznaje charakteru sakramentalnego kapłaństwa i znosi celibat kiedy głosi. „Kościół narodowy nie uznaje przymusowego bezżeństwa swych kapłanów. Zezwolenia na małżeństwo udziela biskup w porozumieniu z radą kościoła (synodalną)” (Konstytucja § 8). Czy biskup może się ożenić o tem konstytucja nic nie mówi.

Niema w konstytucji wykończenia organizacyjnego, a mianowicie, kto będzie stał na czele biskupów diecezjalnych i w jakim charakterze. Dziś głową kościoła narodowego liczy się Hodur, a zależność ta koncentruje się do zasiłków finansowych.

Ciekawe jest wreszcie, przewidziane statutem, ewentualne rozwiązanie kościoła narodowego. O tem decyduje synod. Uchwała, może zapaść większością głosów delegatów trzech czwartych części ogólnej ilości parafii i większością głosów, wszystkich księży kościoła narodowego.

Podobny artykuł i jego układ najdobitniej świadczą, że kościół narodowy nie bardzo wierzy w głoszone przez się zasady i trwałość swych idei.

Ostatni wreszcie artykuł podkreśla łączność z kościołami narodowymi i starokatolickimi od których postarali się o sukcesję apostolską. Hodura bowiem, jak mówiliśmy wyżej, wyświęcił na biskupa starokatolicy, którzy uznają za głowę kościoła i Najwyższego Pasterza Jezusa Chrystusa; inne wyznania traktujemy po bratersku. Od tego wyłączonym zda się jest kościół katolicki, na który niemal na każdej stronicy są najohydniejsze napaście (Patrz oprócz cytowanych ks. bp. F. Hodur, Wstań rozważania religijno społeczne, list pasterski bpa W. Farona na swój ingres w marcu 1930 roku, Polska Odrodzona, Głos Polski Odrodzonej, Rola Boża Straż, Po drodze życia, księga wydana z okazji 25-lecia kapłaństwa bpa F. Hodura Scranton Pa Ameryka i inne).

Jak z powyższego można było zaobserwować i co już zaznaczyliśmy kościół narodowy w dziedzinie zasad i swej organizacji jest dopiero w stanie początkującym. Niema w swem gronie ludzi, którzyby mogli mu wypracować i pogłębić zasady ideowe oraz wykończyć strukturę organizacyjną. Obecnie praca kościoła narodowego idzie w kierunku destrukcyjnym szkodenia kościołowi katolickiemu.

Jeśli tak pójdzie, jak dotychczas, na dłuższą metę kościół narodowy się nie utrzyma; będzie musiał zastosować artykuł, przewidujący rozwiązanie kościoła narodowego, albo raczej życie go rozwiąże bez uchwały synodu.

W każdym razie obecnie Kościołowi Katolickiemu przynosi wielką krzywdę. Ze spisu wydanego w 1929 roku dowiadujemy się, że kościół narodowy w Polsce posiadał 46 księży i 52 parafje, wydaje pismo i szereg broszurek agitacyjnych. Niebezpieczeństwa lekceważyć nie można. Bo sam kościół narodowy nie straszny, ale straszne zamieszanie, które wprowadza do dusz ludu wiejskiego zobojętnienie religijne na długie lata w parafji, gdzie choćby na pewien tylko czas się przyjął.

Radom, 20 maja 1930 r.

Ks. Dr. S. Grelewski.

Słówko o pielgrzymkach.

Niema religii, któraby nie posiadała świątyń czy ołtarzy poświęconych bóstwom.

Niema zapewne zrzeczenia religijnego, któreby z czasem nie posiadało miejsc świętych, ściągających do siebie całe tłumy pielgrzymów. Takie miejsca święte miała religja egipska, babilońska, żydowska, grecka, rzymska, perska i inne. My katolicy musimy być dumni, że możemy pochwalić się niezliczoną ilością miejsc świętych. Poczynając od drogiej, każdemu chrześcijańskiemu sercu, Ziemi Świętej po przez Rzym, Lourdes, Częstochowę, Ostrą Bramę aż po Łysą Górę, Sulisławice.

W chwilach nieszczęść, trwogi, zwątpienia i niedoli umieliśmy biec do stóp ołtarzy Pańskich, Marji i Świętych. Tak było w czasie „Potopu”, gdy Szwedzi łupili i gospodarowali w Polsce, tak było również w czasie utraty niepodległości państwowej. Dążyli do miejsc świętych zbolali i strapieni, aby tu zaczerpnąć siły, otuchy i wiary w lepszą przyszłość. Uczucia religijne i patryjotyczne wiązały się tu ze sobą jak najściślej.

Kiedyśmy odzyskali wolność wszyscy, którym to było dostępne, pośpieszyli na Jasną Górę, aby tam złożyć dzięki Najwyższemu i Królowej Korony Polskiej za to niewysłowione dobrodziejstwo. Potem nagle entuzjazm zaczął stygnąć. Tyle

nowych zadań i trudności stanęło przed wszystkimi. Wielkie jubileusze i pielgrzymka narodowa do Ziemi Świętej rozbudziły ten prąd pątniczy na nowo. Warto, bardzo warto, ten ruch rozumnie wyzyskać i poprzeć, bo niesie nam bardzo dużo dobrego.

Mamy po parafjach wielu wiernych, którzy uczęszczają do kościoła, przychodzą na zebrania Lig Katolickich, należą do różnych organizacyj religijno-kościelnych i tu zdobywają wiedzę religijną w większym lub mniejszym zakresie, ale musimy przyznać, że wielu z naszych parafjan nie skorzysta z tych środków. A jednak i o nich należy nam pamiętać. Otóż takich ludzi bardzo łatwo możemy zachęcić, a nawet sami, ochotnie, z ciekawości, z wewnętrznej potrzeby, pójść na pielgrzymkę, a łaska Boża dokona reszty.

W miejscach świętych ludzie wierzący pogłębiają swe uczucia religijne. Prawdy Boże poprzednio słyszane w szkole czy kościele żywo stają im w pamięci i głęboko zapadają w serce, dzięki osobistym przeżyciom wewnętrznym. Przypomnijmy sobie jakie niezwykle korzyści duchowe wynieśliśmy po dobrze odprawionej pielgrzymce do Częstochowy, Ostrej Bramy i t. d.

Następnie, w tych miejscach świętych, ludzie zimni, obojętni, chwiejni, zapalają się do rzeczy świętych i utrwalać swe przekonania religijne. Widzą bowiem, że ta sama myśl, ta sama potrzeba i tęsknota dusz przywiodła na te miejsca nie tylko ich samych, ale całe tysiące ludzi; że jak oni, wierzą i modlą się, tak samo wierzą i modlą się dziesiątki, setki tysięcy, a nawet miliony. Tu też jest specjalna atmosfera potęgująca wszystkie myśli i uczucia religijne.

Do miejsc świętych dalszych niewielu może się wybrać nawet raz na całe życie, inni muszą poprzestać na bliższych pielgrzymkach. A czasem jedna osoba, jadąc do Ziemi Świętej czy do Rzymu, jest przedstawicielką rodziny, wielu krewnych bliższych i dalszych, a może i całej parafji. Misja tej osoby nabiera więc jeszcze szczególniejszego charakteru.

Wszyscy mają życzenie tam być, a szczęście to spotyka jednostki, które cieszą się z tego, długo pamiętają, często wspominają, wzbudzając zwłaszcza u młodzieży takie same myśli, pragnienia, marzenia. Wreszcie pątników uroczystie żegna ksiądz proboszcz, rodzina, krewni, organizacje religijne, a powracających ci sami witają z nietajoną radością.

Przez czas nieobecności o nich myślano, mówiono, tęskniono za nimi, teraz więc niema końca opowiadań i wesołości. Pielgrzymów otacza pewien urok i ci co w pielgrzymce udział wzięć nie mogli, zazdroszczą im, otaczają osobliwszą czcią i szacunkiem. Sami pielgrzymi uświadamiają sobie, że byli na miejscach świętych i chcą to okazać w zachowaniu się wobec rodziny i obcych.

Stają się gorliwsiymi w obowiązkach religijnych, miłsiymi i serdeczniejszymi w pożyciu domowem.

Skutki więc są bardzo doniosłe i warto na nie zwrócić baczniejszą uwagę. Ludzie częstokroć lata całe stroniący od kościoła i konfesjonułu, wiedzeni ciekawością wezmą udział w pielgrzymce, a za łaską Bożą skruszeni i w trybunale pokuty świętej obmyci, powrócą odrodzeni na duchu, a jeśli nawet i ten promień łaski Bożej zostanie zmarnowany nie może minąć bez echa i choć w ostatniej godzinie odezwie się, przynosząc błogosławione owoce. Wiemy, że wszyscy nie mogą brać udziału w dłuższych i kosztowniejszych pielgrzymkach. Należy tedy dołożyć starań i pracy, aby w miarę możliwości pielgrzymowali do miejsc bliższych jak: na Łysą Górę, do Suliśławic, Błotnicy, Studzianny. A nie omieszkajmy wyzyskać środków prowadzących do podniesienia nastroju przed, w czasie i po pielgrzymce. Jak wielkie znaczenie mają pielgrzymki w życiu Kościoła i katolików podnosi sam prof. Florjan Znaniecki w swej Socjologii wychowania.¹

O! gdyby wszelkiego rodzaju kościółki narodowe i sekty uwijające się po Polsce mogły mieć swoje miejsca pielgrzymek napewno umiałyby je wyzyskać. Zrozumiemy to i organizujemy pielgrzymki, także własną osobą, nie ociągając się nieść pomocy na samych miejscach świętych, a trud napewno sownie się opłaci.

Mamy mnóstwo pracy innej niezwykle doniosłej, a jednak i tego środka pominąć nam nie wolno.

Ks. S. G.

Kraków, 25. IV. 1930 r.

¹ Florjan Znaniecki — Socjologia wychowania t. I. Warszawa, rok 1928, str. 178-179.

Muszę zauważyć, że autor ten choć w stosunku do Kościoła jest może aż nazbyt krytycznie usposobiony, jednak podziwia go i z naciskiem podkreśla ten doniosły atut w ręku duchowieństwa katolickiego.

RECENZJE.

KS. DR. KAZIMIERZ WAIS: „**Bóg, Jego istnienie i istota**”. Wydanie II, poprawione i rozszerzone. Lwów 1930, nakładem Tow. „Biblioteka Religijna”, w 8-ce stron 248. Cena 6 zł.

Pierwsze wydanie tej książki (p. t. „Czy i jaki jest Bóg”) ukazało się przed wojną w Przemyślu i zyskało sobie szeroką popularność, jako najlepsza teodycea w języku polskim, przeznaczona dla czytelników również świeckich, o filozoficznym przygotowaniu. I dziś, po wydaniu 2 pierwszych tomów „Dogmatyki” Ks. Sieniatyckiego, książka powyższa nie utraciła nic na swej naukowej wartości. O ile Ks. Sieniatycki tak w pracy wymienionej, jak i w rozprawie p. t. „Problem istnienia Boga” (1923) rozpatruje przedmiot głównie w świetle Objawienia i ze stanowiska też podstawowych teologii katolickiej,—obiera Ks. prof. Wais metodę czysto rozumową i nietylę dedukcyjnie, ile raczej indukcyjnie, drogą naturalnego poznania stara się udowodnić istotę teistycznego światopoglądu. W 6-ciu rozdziałach, powstałych z wykładów publicznych, wyczerpuje autor treść swoich wywodów, opartych na wszechstronnie wyzyskanej literaturze, wszędzie sumiennie cytowanej.

Oceniwszy na wstępie stosunek nauki t. zw. oficjalnej do metafizyki Najwyższej Istoty, przeprowadza metodą scholastyczną cztery dowody kosmologiczne na istnienie Boga, w związku z tem osobny rozdział (dodany w II wydaniu) poświęca krytyce poglądów metafizycznych Kanta, wykazując ich kruchość i sprzeczność.

Ostatnie trzy rozdziały rozstrząsają istotę Bożą, Jego przymioty i działania nazewnątrz we wszechświecie.

Autor reprezentuje kierunek intelektualistyczny w metafizyce katolickiej i słusznie upatruje w rozumowym uzasadnieniu istotnie Stwórcy najsilniejszą ochronę przed zboczeniem na manowce modernistycznych błędów, sprowadzających sens religii do przeżyć czysto uczuciowych. Wsparty na granitowym fundamencie tomizmu, utrwała Ks. Wais w swej teodycei panujący w kościele, najwłaściwszy pogląd na ten najgłębszy problem nie tylko teologii, ale i filozofii. Przystępna forma zaleca to cenne dzieło szerszym sferom.

Ks. Bolesław Dobromir.

DR. MIECZYŚLAW SKRUDLIK: „**Królowa Korony Polskiej**”. Szkice z historii malarstwa i kultu Bogarodzicy w Polsce. Lwów 1930.—Nakł. Tow. Biblioteka Religijna. In 8-ka. duża. Str. 372. W tekście 109 ilustracyj. Cena 12. 50 zł.

Zarówno gdy chodzi o historję kultu Bogarodzicy jak i historję malarstwa z tym kultem związanego, w Polsce, poza drobnymi zapiskami i dokumentami, których jest sporo, nie mamy w systematyczną całość zebranego i opracowanego gruntownie podręcznego dzieła, któreby zbędnem czyniło powyższe dzieło znanego publicysty katolickiego Dr. Skrudlika. — Owszem autorowi za opracowanie, a Tow. Biblioteka Religijna za wydanie omawianej pracy, należy się wdzięczność...

Powyższa praca — są to źródłowe, nader poważne i ciekawe szkice historyczne opisowe, dotyczące malarstwa i kultu N. P. Marji, Bożej Rodzicielki, zebrane we wspaniałą monograficzną całość, doskonale się prezentującą. Autor ze znajomości rzeczy w dziedzinie ikonografii i malarstwa, przytem gorący czciciel niebiańskiej Królowej Korony Polskiej, niejedno tłumaczy i wyjaśnia trafnie. Słowem dzieło powyższe — choć tytuł tego nie mówi — daje obraz jakby całości twórczości marjańskiej malarsko-poetyckiej, że tak powiem, wraz z historją kultu. Zawiera cały szereg dokumentów i fachowych uwag, nie mniej czyta się jak najciekawsze opowiadania, bo jest w niem wiele faktów i szczegółów, które wiedzieć należy. Nie samo życie i Osoba Matki Najśw. jest w jego książce odzwierciedlone Osoba, Boskiego Jej Syna jest przecież słońcem... Występuje tu także cała św. Rodzina i Święci. Sporo, bo 109 ilustracyj w tekście, przedstawiających najslawniejsze obrazy znakomitych i najznakomitszych malarzy (w tem wszystkie sławniejsze obrazy maryjne, które są w Polsce, między niemi wiele dotąd nie reprodukowanych).

Sądzę, że dzieło to warte jest naprawdę swoją cenę i warto je nabyć, choćby drogą nawet oszczędności...

Aleksander Buczek.

KS. FERDYNAND EHRENBORG T. J.: **Ku szczytom kapłaństwa Chrystusowego**. Tłumaczył z niemieckiego Ks. Dr. Idelfons Bobicz. Lwów 1930. Nakł. Tow. Biblioteka Religijna we Lwowie. In 16-stka. (mała ósemka, str. 395. Cena 5. 50 zł.

„Dobry życiorys jest zawsze interesującą i pożyteczną lekturą „nie na dzień jeden“.

Życie człowieka dążącego do najwyższej doskonałości, młodego skromnego kapłana, o wysokim urobieniu (wewnętrznym i zewnętrznym) oto treść dziełka: „Ku szczytom kapłaństwa Chrystusowego“. Niema tu w emocje i cuda obfitujących nadzwyczajności, a jednak z uczuciem przemiłego uroku i rozręwnienia czyta się życiorys. Gdy go czytamy, przesuwają się przed naszymi oczyma świetlana i miła bardzo postać ś. p. Jana Coassiniego (zm. przed kilkunastoma laty w Rzymie, wychowanka Germanicum i Gregorianum, którego autor życiorysu był ojcem duchownym, zaś tłumacz kolegą na studiach) najpierw jako chłopca, wielce obiecującego ucznia i studenta, a potem dorosłego człowieka niezwykłych zalet charakteru i sługi Bożego. I gdy czytając tak, wczuwamy się w ten obraz, zdaje nam się jakbyśmy rozmawiali z tą niezwykle miłą postacią... — i wtedy jakaś tajemnicza, niewysłowiona moc splywa do duszy naszej... i bierzemy — to, czego kto potrzebuje, siłę wiary, pocieszenie ducha, zamilowanie prawa Bożego, radość cnoty i życia urok...

Jest to książka dla wszystkich, a w pierwszym rzędzie dla tych, którzy ideał kapłaństwa mają przed oczyma, a jabył ją szczególnie gorąco polecał młodzieży np. w czasie rekolekcyj,

A. B.

Nakładem Katolickiego Towarzystwa Wydawniczego „Kronika Rodzinna“ ukazało się w opracowaniu O. WŁ. SZOŁDRSKIEGO cenne dziełko św. Alfonsa Liguoriego p. t. „Rozmyślenia Rekolekcyjne i Prawdy Wie-

czne". Na treść tego pożytecznego wydawnictwa złożyły się rozdziały następujące: O ważności zbawienia, O marności świata, Podróż do wieczności, O grzechu śmiertelnym, O śmierci, O sądzie ostatecznym, O piekle, Zgryzoty, jakie mieć będzie potępiony chrześcijanin, Wieczność męki, O miłości Jezusa Ukrzyżowanego. Akty pobożne do odmawiania podczas nawiedzenia Przenajświętszego Sakramentu i Najśw. Marji Panny uzupełniają wartościową całość.

Ze względu na podniosłą treść a przystępną cenę „Rozmyślania Re-kolekcyjne” zdobędą sobie niewątpliwie jaknajszersze rozpowszechnienie, na co zasługują całkowicie.

Kat. Tow. Wydawnicze „Kronika Rodzinna” wypuściło w świat zbiorek poezji MARJI SUCHORZEWSKIEJ (Esmarji) p. t. „**Moja Luteńka**”.

Trzydzieści parę utworów o podniosłym, a serdecznym nastroju składa się na sympatyczny zbiorek, wydany estetycznie z winiętą okładką kompozycji Kazimierza Karpowicza.

P. Marja Suchorzewska nie jest nowicjuszka na niwie literackiej, a jej zbiór wierszy dla dzieci p. t. „Rozmowy z mamusią” cieszył się w swoim czasie znacznym powodzeniem.

Nakładem „Kroniki Rodzinnej” również ukazał się „**Zbiorek Modlitw do Matki Boskiej Bolesnej**”. w układzie p. JANINY ZOFJI DRACOWEJ. Na treść wartościową tego zbiorku złożyły się następujące rozdziały: Pozdrowienie M. B. Bolesnej, Litanja o siedmiu boleściach M. Boskiej, Modlitwa do M. B. Miłosierdzia, Modlitwa do Najśw. Panny we wszelkiej potrzebie, Koronka do M. B. Bolesnej, Godzinki na cześć M. B. Bolesnej Litanja do M. B. Bolesnej, Modlitwa w strapieniu do M. B., Hymn Stabat Mater, Stacje do M. B. Bolesnej.

„Zbiorek modlitw” wydany został estetycznie w dogodnym kieszonkowym formacie — słowem zarówno dzięki swej podniosłej treści, jak i miłej szacie zewnętrznej zasługuje na dobre przyjęcie wśród ogółu pobożnych.

„**Wielki tydzień w kościele**” napisał KS. PROF. TEODOR CZAPUTA. Kraków 1930. Nakładem „Towarzystwa popierania pracy katol. i wydawnictw katolickich”. — Cena 2. zł.

Z niemalą radością i satysfakcją powita lud nasz ukazanie się książki, która jest niczem innem, jak prześlicznym modlitewnikiem na czas Wielkiego Tygodnia. Znajdzie tam pobożny chrześcijanin wszystkie modlitwy, pieśni kościelne, ceremonje, poczynawszy od Niedzieli Palmowej, do Wielkiej Soboty włącznie. Z tą książką — modlitewnikiem w ręce będzie mógł brać żywy udział wraz z duchowieństwem w prześlicznych, a tak wzruszających ceremonjach i obrzędach liturgicznych Wielkiego Tygodnia. Przeto możemy gorąco polecić każdemu nabycie tej książki-modlitewnika.

Cena jak na dzisiejsze stosunki niewysoka. Zamawiać można pod adresem: Towarzystwo Popierania Prasy Katolickiej i wydawnictw katolickich. Kraków ul. Andrzeja Potockiego L. 11.

REDAKTOR I WYDAWCA Ks. D-r. HENRYK CZERNIK.

ODBITO w DIECEZJALNYM ZAKŁADZIE GRAF - DRUKARSKIM w SANDOMIERZU.